

Spis treści

147 Jezus nie utracił ziemskiego życia

Ani człowiek nie odebrał życia Jezusowi, ani Bóg tego nie żądał, lecz Bóg dał Mu sposobność okazania swej lojalności.

148 „Na podobieństwo nas...”

149 Lew, orzeł, wąż

W Biblii spotykamy wiele różnych zwierząt wymienianych z nazwy przy okazji jakichś wydarzeń lub jako symbole...

151 Droga, prawda i życie (cz. 2)

Możemy zbliżyć się do Boga, ponieważ przyjmuje On nas tak, jak byśmy nie zgrzeszyli, pod warunkiem, że zawierzyliśmy Jezusowi.

156 Myśli i zdania

157 Rozważania nad Psalmem 34

Gdy wszystko jest w porządku, wszystko się układa po naszej myśli, to czy nie zapominamy o Bogu i nie od-
suwamy Go na dalszy plan?

160 Dlaczego, kiedy, gdzie, Panie?

Zdarza się, że w życiu stawiamy pytania Bogu, kwestionujemy Jego zwierzchnictwo i mądrość. W takim wypadku zatrzymajmy się na chwilę, tak jak Dawid, wyliczmy wszystkie błogosławieństwa, które otrzymaliśmy od Pana...

165 Echa z konwencji

169 Refleksja na 50-lecie

173 Redaktor Stanisław Kaleta

174 Redaktor Henryk Grudzień

175 Redaktor Juliusz Dąbek

176 Redaktor Adam Ziemiński

177 Redaktor Stefan Grudzień

177 Redaktor Roman Rorata

Wydawca

Zrzeszenie Wolnych
Badaczy Pisma Świętego
w Polsce

Adres Redakcji

Redakcja „NA STRAŻY”
ul. Nowosądecka 74,
30-683 Kraków
tel. fax 012 265 00 95

Adresy internetowe

e-mail: nastrazy@nastrazy.pl
strona internetowa:
<http://www.nastrazy.pl>

Konto bankowe

Krakowski Bank Spółdzielczy:
70 8591 0007 0021 0045 0544 0001

informacje:

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Nadesłanych, a nie zamówionych artykułów Redakcja nie zwraca. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na adres jak obok.

Zamówienia prenumeraty i pojedynczych egzemplarzy prosimy również kierować na adres Redakcji.

ceny:

prenumerata roczna: 30 zł
pojedynczy numer: 5 zł

rok założenia 1958

nakład: 1200 egz.

Od Redakcji

Drodzy Czytelnicy!

Wydawnictwo „Na Straży” kończy właśnie 50 lat. To wspaniała okazja do różnego rodzaju podsumowań, ale także refleksji. To że istniejemy i działamy, zawdzięczamy Niebieskiemu Ojcu, który sprawił, że w naszym kraju, pomimo niesprzyjającego mu religii ustrojowi, pojawiły się warunki do wydawania literatury biblijnej. Ale to, że możemy wydawać, zawdzięczamy również bezinteresownej pracy wielu z Was, Czytelnicy, którzy przez nadsyłanie artykułów, relacji z konwencji, tłumaczeń i innych materiałów tworzyacie nasze czasopismo. Warto pamiętać, że wydawnictwo nasze pracuje głównie w oparciu o społeczną bezinteresowną pracę wszystkich tych, którzy je współtworzą począwszy od autorów artykułów, książek, tłumaczy, redaktorów, autorów zdjęć, a skończywszy na tworzących skład i wykonujących korektę. Tylko niezbędna część pracy wykonywana jest przez braci zatrudnionych w naszym wydawnictwie. Wszystkim im za ich wkład chciałbym w tym miejscu w imieniu czytelników serdecznie podziękować. Pragnę udostępnić czytelnikom wszystkie materiały, jakie ukazały się w ciągu 50 lat w czasopiśmie „Na Straży”, przygotowujemy ich elektroniczną wersję, która wkrótce będzie dostępna w internecie i na płytach CD. Mamy nadzieję, że jeżeli Pan pozwoli, uda nam się to zrobić do końca roku. Pragnę również ponowić apel, jaki ukazał się w pierwszym numerze i jest aktualny do dziś: „Redakcja uprzejmie prosi i zachęca do nadsyłania pięknych i pożytecznych artykułów”.

(PK)

Jezus nie utracił ziemskiego życia

■ WATCH TOWER

BY SPEŁNIĆ WOLĘ OJCA

„Dlatego Ojciec miłuje mnie, iż Ja kładę życie swoje, aby je znowu wziąć. Nikt mi go nie odbiera, ale Ja kładę je z własnej woli. Mam moc dać je i mam moc znowu je odzyskać; taki rozkaz wziąłem od Ojca mego” – Jan 10:17-18 (BW).

Życie utracone nie jest życiem ofiarowanym. Gdyby nasz Pan utracił swe życie, nie mogłoby być ono ofiarą. Życie utracone jest wtedy, gdy jest zabrane dla słusznego powodu lub przyczyny, a życie Jezusa zostało Mu odebrane bez przyczyny. On cierpiał. Jak bardzo i dlaczego cierpiał, Pismo Święte mówi wyraźnie: „On przedstawił samego siebie Bogu bez plamy”. To znaczy, że On postanowił czynić wolę Bożą, czyli poddał się pod wolę Bożą. Poświęcił całe swe życie na czynienie woli Bożej. Aby w pełni doświadczyć Jego lojalność i posłuszeństwo, Bóg zażądał, aby Jego Syn był posłusznym i uległym „aż do śmierci i to śmierci krzyżowej”. Jego życie nie zostało Mu zabrane przez ludzi, jak to sam oświadczył, mówiąc, że mógł prosić o Boską pomoc, stosownie do Boskiego postanowienia i wtedy więcej niż dwanaście legionów aniołów mogłoby ochronić Jego życie. „Żaden jej nie bierze ode mnie, ale ja sam kładę ją (duszę) sam od siebie”. Tak więc przedstawia się sprawa z ofiarą Jezusa – ani człowiek nie odebrał Mu życia, ani Bóg tego nie żądał, lecz Bóg dał Mu sposobność okazania swej lojalności. To mieściło w sobie ofiarę i postawienie Go w takiej sytuacji, aby czynić to, czego Bóg sobie życzył, czyli oddanie wszystkich ziemskich praw i przywilejów.

Gdy nadszedł czas Jego śmierci, Jezus nie zastosował z góry swej zasługi, mówiąc: „Czynię to dla takiego celu lub takiej rzeczy i zastosuję moją zasługę tam, gdzie jest to zgodne z tym celem”. On nie uczynił niczego takiego. Nie uczynił żadnego tego rodzaju zastosowania. Gdy mówimy o śmierci Chrystusa jako o okupowej cenie za grzechy całego świata, gdy twierdzimy, że „dał on samego siebie na okup za wszystkich”, podejmujemy rozważanie innych zarysów Boskiego postanowienia, dzięki któremu będzie możliwe dla Pana Jezusa zastosowanie zasługi tej ofiary na korzyść świata ludzkości jako okupowej ceny za nich. Zostanie to dokonane w słusznym czasie (2 Tym. 2:5-6). Nie dokonało się, gdy Jezus umarł, lecz będzie zrealizowane w późniejszym czasie.

Gdy nasz Pan okazał swe posłuszeństwo aż do śmierci, Ojciec z przyjemnością wypełnił wobec Niego wszystko, więcej niż to kiedykolwiek oznajmił lub obiecał. Dlatego On wzbudził Go od

umarłych – nie do tego samego stanu, w jakim był przedtem, jako człowiek, lecz do chwalebne-go stanu boskiej natury, „wysoko ponad wszystkie księstwa i zwierzchności i mocy, i państwa, i nad wszelkie imię, które się mianuje”. Było możliwym dla Ojca, aby przywrócić naszego Pana do ziemskiej natury, lecz to nie mogło się zdarzyć i jak rozumiemy – nie byłoby zgodne z Jego obietnicą, że miała Mu być udzielona szczególna nagroda za szczególne posłuszeństwo – „dla radości przed nim wystawionej”.

Jezus miał prawo do ziemskiej natury

Dlatego gdy trzeciego dnia nasz Pan został przez Ojca wzbudzony od umarłych do tej chwalebnej natury, jaką obecnie posiada – daleko lepszej niż w ziemskim stanie – miał również prawo do ziemskiej natury. Rzecz jasna, że nie chciał On i nie myślał, aby zamienić swój wyższy stan na ziemski, gdyż taka zamiana mogłaby zniweczyć cały Boski plan. Wyjaśnimy to. Przypuśćmy, że nasz Pan po wzbudzeniu od umarłych do chwały Ojca, do boskiej natury, mógłby powiedzieć: „Ojcze, ja bardzo oceniam Twoją uprzejmość i łaskę okazaną w tym moim wywyższeniu, lecz ja wolę ziemską naturę”. Gdybyśmy sobie wyobrazili takie powiedzenie, możemy zauważyć, że On nigdy nie utracił swego ludzkiego życia. On je jedynie złożył. On poddał samego siebie w posłuszeństwie Bogu i jeśli przy zmartwychwstaniu obrał ziemską naturę, miałby pełne prawo z powrotem ją otrzymać. Lecz otrzymanie ziemskiej natury oznaczałoby skasowanie całego dzieła, jakiego się podjął. W ten sposób oddałby niebieską naturę, która jest bardziej pożądana, o której sam się wyraził:

„Uwielbij mnie, Ojcze, tą chwałą, jaką miałem przed stworzeniem świata.” W ten sposób on mógłby nie tylko zignorować swój własny wyróżniony wybór, lecz także cały Boski plan, porządek i zarządzenie, gdyż zgodnie z wolą Bożą miał On otrzymać tę wysoką naturę, mając prawo do ziemskiego życia, ziemskiej natury, którą może zastosować wraz z jej prawami i przywilejami jako „okup”, czyli równoważną cenę za utracone życie Adama i wszystkich jego przywilejów.

Zastosowanie Jego zasługi za tych, którzy chcą ją ofiarować

Aktualnie nasz Pan nie odkupił jeszcze wszystkich, lecz dał samego siebie w znaczeniu dokonania ofiary przed 19-oma wiekami. Lecz nie zastosował jeszcze swej zasługi jako okupowej ceny za cały świat. Co On czyni z tą okupową ceną przez cały ten czas? Okupowa cena została złożona w ręce Ojca. Gdy Jezus umierał, powiedział: „Ojcze, w ręce Twoje polecam ducha mego”. Dlatego Pan Jezus jako Wielki Mesjasz ma prawo do wszystkiego, co zamierza zastosować za cały świat ludzkości – Adama i całą jego rodzinę. On udzieli wszystkim sposobności, aby mogli stać się ludem Bożym. Co w międzyczasie czyni On z tą zasługą? Przypisuje ją tym spośród Adamowej rasy, którzy pragną przyjść do pełnego pokrewieństwa z Ojcem na takich warunkach, że jednostki owe postępują śladami Jezusa i kładą swe ziemskie życie tak, jak On je złożył. Tym, którzy przychodzą do Niego, Pan przypisuje swą zasługę w momencie gdy pragną się ofiarować, a to przypisanie Pańskiej zasługi czyni ich przyjemnymi u Ojca, który spładza ich jako Nowe Stworzenia. Od tego czasu tacy są Nowymi Stworzeniami, a ich ziemskie życie jest oddawane podobnie jak życie Jezusa w ofierze. Dlatego wszyscy ci, którzy zostali obecnie zaproszeni do skorzystania z tego szczególnego zarządzenia przez użycie zasług Chrystusowej śmierci, korzystają z przypisania tej zasługi, a nie jej nadania.

Istnieje różnica pomiędzy przypisaniem zasługi a jej nadaniem. Na przykład: jeśli wręczamy wam 100 dolarów, użyczamy wam ich osobiście, darujemy je bezpośrednio. Lecz jeśli podpisujemy wasz weksel na 100 dolarów, przypisujemy wam 100 dolarów. W przypadku Kościoła ma miejsce przypisanie; nie ma tu aktualnego przechodzenia zasługi. To, co Pan daje, to prawo do ludzkiego życia, ludzkich przywilejów, które pierwotnie miał Adam i utracił – do wszystkiego, co posiadał. Nasz Pan oddał prawo do ludzkiego życia, lecz teraz trzyma je, aby dać je za świat w słusznym czasie. On obecnie jedynie przypisuje nam swą zasługę, czyli to, co odpowiada poręczeniu naszej umowy z Ojcem Niebieskim, jeśli mamy pragnienie zawrzeć taką umowę.

Ludzkość zatrzyma prawa ziemskiego życia dla nich odkupionego

Wracając do poprzedniego stwierdzenia, że zasługa ta będzie dana na korzyść świata, winniśmy to określić i powiedzieć, że zasługa nie zostanie dana za cały świat, lecz jedynie – jak to przedstawia Pismo Św. – „za cały lud”. Jednakże „lud” nie oznacza całego świata, lecz wszystkich, którzy zechcą wejść w przymierze pokrewieństwa z Bogiem podczas tysiącletniego pośredniczącego królestwa. Tylko tacy jedynie stanowią lud, za który zasługa będzie zastosowana. Ktokolwiek odrzuci tę sposobność i nie zgodzi się, by się stać jednym z ludu, taki zlekceważy użyczone mu sposobności i nie otrzyma restytucji do ludzkiego życia. Tacy nie będą uczynieni doskonałymi. Oni w ogóle nie otrzymają ludzkich praw. Otrzymają jedynie wzbudzenie ze śmierci, lecz nie będzie to restytucja. Będzie to jedynie pierwszy krok, od którego mogą, jeśli zechcą, podjąć dalsze kroki prowadzące do restytucyjnych błogosławieństw. „I stanie się, że każda dusza, która by nie chciała słuchać” tego Wielkiego Pośrednika, Wielkiego Proroka, Kapłana i Króla, wielkiego proroka podobnego do Mojżesza, „wzbudzonego spośród waszych braci”, którego Jezus jest Głową, a Kościół Wieku Ewangelii stanowi Jego członków – „dusza, która nie zechce słuchać tego proroka, zostanie wytrącona z ludu” – Dzieje Ap. 3:19-21.

Jest to w harmonii z Pismem Św., które stwierdza, że „kto ma Syna, ma żywot, a kto nie ma Syna, nie ma żywota, lecz gniew Boży zostaje nad nim”, trwa nad nim. Taki nigdy nie wydostanie się spod gniewu Bożego. Miał on sposobności, został przyprowadzony do znajomości Prawdy, przyszedł do miejsca, gdzie mógł skorzystać z przywilejów i zarządzeń Nowego Przymierza, które przez Izraela zostaną rozszerzone na wszystkich. Lecz jeśli zaniedba skorzystać z tych sposobności, aby stać się jednym z ludu Bożego, taki w ogóle nie wyszedł spod gniewu Bożego. Umrze on pod pierwotnym gniewem Bożym [nawet bez możliwości przetrwania do końca Tysiąclecia – nie stawszy się jednym z odrodzonych]. □

Watch Tower VI 1910, R. 4637

„Skuszony we wszystkim na podobieństwo nas, oprócz grzechu” – Hebr. 4:15.

Zauważmy, że powyższy cytat nie mówi, iż nasz Pan był we wszystkim kuszony tak jak świat, lecz tak jak my – Jego naśladowcy. Nie był kuszony względem zdeprawowanych pragnień, kierujących się ku grzesznym rzeczom, otrzymanych jako dziedzictwo po ziemskich rodzicach; będąc bowiem święty, niewinny, niepokalany i odłączony od grzeszników był kuszony tak, jak Jego naśladowcy podczas Wieku Ewangelii, którzy nie chodzą według ciała, lecz według ducha i którzy nie są sądzeni według słabości ich ciała, lecz według ducha ich umysłów – według ich nowej woli i nowego serca (Rzym. 8:4; 2 Kor. 5:16; Jan 8:15).

C.T. Russell „Pojednanie pomiędzy Bogiem a człowiekiem”

Lew, orzeł, wąż

■ ANDRZEJ JOŃCZY

POSZUKUJĄC PIĘKNA BIBLIJNEJ SYMBOLIKI

„Lew, bohater wśród zwierząt, który przed nikim nie ustępuje. Szlak orła na niebie, droga węża na skale” – Przyp. 30:30,19.

Zawierając przymierze z Abrahamem Pan Bóg dał potomstwu jego ziemię, o której kilkaset lat potem zwiadowcy izraelscy powiedzieli, że „ona rzeczywiście opływa w mleko i miód” (4 Mojż. 13:27, BW). Na tej ziemi żyło również wiele zwierząt, które spotykamy na kartach Biblii. Odkrycia archeologiczne wykazują, iż w czasach zamierzchłych żyły na tych terenach nosorożce, hipopotamy słonie czy bizona jaskiniowe. W czasach późniejszych, kiedy to wilgotno-tropikalny klimat stał się bardziej suchy, ogromne rozlewiska roily się od krokodyli i innych zwierząt wodnych. W miarę trzebień lasów przez człowieka fauna tego obszaru stawała się coraz uboższa nie tylko liczebnie, ale też gatunkowo.

W Biblii spotykamy wiele różnych zwierząt wymienianych z nazwy przy okazji jakichś wydarzeń lub jako symbole. Już mąż Boży Noe wiedział (znając prawo Boże), które ze zwierząt są czyste, a które nie (1 Mojż 7:2), o czym dowiedzieli się ponownie wiele stuleci potem Izraelici za pośrednictwem Mojżesza, do którego przemówił Bóg Jahwe (3 Mojż. 11). W tym artykule pokrótce chciałem przedstawić trzech przedstawicieli świata zwierzęcego Palestyny: drapieżcę lwa, władcę przestworzy – orła i przedstawiciela zwierząt, które pełzają – węża. Izraelici dzielili świat zwierzęcy na grupy, opierając swe poglądy na obserwacji, tworząc kryteria nieco inne jak w dzisiejszej zoologii. Na przykład wszystkie zwierzęta biegające nisko przy ziemi zaliczano do płazów (kret, mysz, żaby itd.).

Zacznijmy od *mężnego bohatera*, który przed nikim nie ustępuje (jak pisze psalmista), a tym zwierzęciem jest **lew**.

Na określenie tego zwierzęcia, drapieżcy, język hebrajski używał aż siedmiu różnych nazw. Lew palestyński, zwany również perskim, był mniejszy od lwa afrykańskiego, był jednak tak samo krwiożerczy i groźny. Inny charakter palestyńskiej przyrody, czyli brak sawanny, a więcej kamienistych pustyń i teren górzysty, powodował, że jego kryjówkami były jamy i jaskinie. Polował najczęściej na jelenie, owce, gazy, kozy i bydło. Pasterzom nie była obca walka z lwem w obronie zagrożonego stada. Pamiętamy doskonale, w jaki sposób Dawid przekonywał króla Saula o swej sile przed walką z Goliatem. „Wtedy Dawid odpowiedział Saulowi: Sługa twój pasał owce ojca swego i bywało tak, że przyszedł lew lub niedźwiedź i porwał jagnię z trzody. Wtedy ja biegłem za nim, pokonywałem go i wyrzywałem

je z paszczy jego; a jeśli rzucił się na mnie, to go chwytałem za grzywę, tłukłem i zabijałem go (1 Sam. 17:34,35). Tak lew jak i niedźwiedź nie oddawał swej ofiary, jeśli nie był przekonany o przewadze przeciwnika. Zastanawiam się często, jak odważnym i silnym musiał być młody Dawid, by prawie gołymi rękami, w bezpośrednim starciu pokonywać tak silne zwierzęta. Nie zabijał ich bez potrzeby, jedynie wtedy, gdy nie ustępowały. Sędzia Samson, owładnięty duchem Pańskim, gołymi rękoma rozdarł młodego lwa na dwoje (Sędz. 14:5-6). W okresie po uprowadzeniu Izraelitów do Asyrii liczba lwów tak wzrosła, że rodziny przysłane na miejsce uprowadzonych zwróciły się do króla o pomoc w obronie przed ich atakami (2 Król. 17:24-26). Lwa obawiali się wszyscy ludzie i nawet odważni drżeli, gdy słyszeli jego ryk: „Gdy lew zaryczy, któż by się nie bał?” – pisze prorok Amos (3:8). Prorok Izajasz, przekazując słowa Pana, pisze o lwie, który pomrukuje nad swoim łupem i wcale nie boi się gromady pasterzy, którzy na niego krzyczą, w taki sam zdecydowany sposób Bóg będzie bronił Syjonu (Izaj. 31:4,5). Prorok Ozeasz pisze, że jego lud pójdzie z Panem (Jahwe), „który jak lew zaryczy” (Oz. 11:10). Porównanie Boga do lwa przedstawiało obrazowo Jego potęgę.

W Nowym Testamencie przy pomocy tego samego porównania ukazana jest zwycięska moc Chrystusa. „Oto zwyciężył lew z pokolenia Judy” – Obj. 5:5. Św. Piotr przyrównuje diabła do lwa ryczącego, szukającego, kogo by pożreć (1 Piotra 5:8). Myślę, że apostoł Piotr w lwie ryczącym (w poetyckiej przenośni) chciał pokazać potęgę Szatana – „władcy, który rządzi w powietrzu” (Efezj. 2:2), bo dalej pisze, że trzeba mu się przeciwstawiać mocą wiary. W rzeczywistości lwy, kiedy atakują i zbliżają się do ofiary, zachowują się cicho i starają się ją zaskoczyć. Ryczą raczej, kiedy osaczają ofiarę i ta nie ma wyjścia, jest to jak gdyby ryk triumfu lub dla odpędzenia przeciwnika. Tak samo podstępnie, podchodząc z ukrycia, działa Szatan. Lew stał się również symbolem potęgi całych narodów, szczepów czy ludzi. Lwem nazwana jest Asyria i Babilon (Jer. 50:17). Lwami nazwane są niektóre pokolenia Izraela: Gad, Dan, a przede wszystkim Juda, zgodnie z tym, co przepowiedział Jakub: „Judo, lwie młody, z łupu, mój synu, się podniosłeś, któż cię spłoszy (1 Mojż. 49:8-12); z niego miał przyjść władca, któremu posłuszne będą narody. O tym to lwie z pokolenia Judy pisał Objawiciel (5:5). Wcześniej Judę Machabejczyka

również porównywano do lwa: „w czynach swych podobny do lwa” (1 Mach. 3:4). To niebezpieczne zwierzę skłaniało natchnionych pisarzy do porównywania go z niebezpieczeństwem grożącym od wrogów, prześladowców, grzechu czy Szatana. W Psalmie 7:2-3 Dawid śpiewa Panu: „*Panie, u ciebie szukam schronienia, wybaw mnie od wszystkich prześladowców moich i ocal mnie, by któryś jak lew nie rozdarł mnie*”. W czasach rzymskich lwy były już rzadkością na tych terenach, a wyginęły całkowicie w okresie wypraw krzyżowych.

Władcą przestworzy był orzeł, budujący swe gniazda na skałach, w miejscach niedostępnych. „*Na skale mieszka i nocuje na iglicach skalnych i stromych wierzchołkach. Stamtąd wypatruje żeru*” – Ijoba 39:28,29.

Orzeł jest wspaniałym lotnikiem o bystrym wzroku i wielkiej zręczności. Po śmierci Saula i Jonatana Dawid śpiewa pieśń żałobną i stwierdza, że byli oni „*szybsi od orłów i od lwów silniejsi*” (2 Sam. 1:23). Z kolei Mojżesz śpiewając pieśń na chwałę Bogu (5 Mojż. 32:11,12) i przyrównuje Jahwe do orła, który strzeże swych młodych i pobudza je do lotu: „*Jak orzeł pobudza do lotu swe młode, unosi się nad swymi pisklętami, rozpościera swoje skrzydła, bierze na nie swoje młode i niesie na lotkach swoich, tak sam Pan jeden prowadzi go*” (lud Jakuba). Wcześniej Mojżesz ostrzega Izrael, że na skutek nieposłuszeństwa „*sprowadzi Pan na ciebie naród z daleka, jakby orlim lotem...*” (5 Mojż. 28:49). Naród ten miał wykonać wyroki Boże nad krnąbrnym Izraelem. Miał spaść niespodziewanie, jak orzeł atakujący swą ofiarę. W poezji biblijnej, jaką są niewątpliwie psalmy, autor utożsamia orła z symbolem wiecznej młodości: „*On nasycy dobrem życie twoje, tak iż odnawia się jak u orła młodość twoja*” – Psalm 103:5. Orzeł jako ptak mieszkający w górach, przez ludzi na ziemi dostrzegany był jako stale sprawny i żywotny okaz zwierzęcia. Ludzie nie spotykali starych, nie mogących latać orłów, bo te ginęły w samotności w niedostępnych skałach, dlatego wydawał im się on stale młody i sprawny. Prorok Izajasz porównuje tych, którzy ufają Bogu, do silnych, wzbijających się w górę orłów (Izaj 40:31). Do takiej ufności nawołuje naród psalmista: „*Ufaj mu (Bogu), narodzie, w każdym czasie*” (Psalm 62:9), a w innym psalmie autor pisze, że ci, co ufają Panu, są „*jak góra Syjon, która się nie chwieje, lecz trwa wiecznie*” (Psalm 125:1). Apostoł Paweł pisze do Koryntian: „*Doprawdy byliśmy już całkowicie pewni tego, że śmierć nasza jest postanowiona, abyśmy nie sobie samym ufali, ale Bogu, który wzbudza umarłych*” – 2 Kor. 1:9. Ufność Bogu wzmacnia nas, dodaje siły, stajemy się niczym orły czy góra Syjon, niezachwiani w wierze i dążeniu do zwycięstwa. Powyższe cechy orła nie mogły zatrzeć w pamięci Izraela nieprzychylności do tego ptaka. Miały na to wpływ najprawdopodobniej wydarzenia z przeszłości, kiedy to orzeł był symbolem bogów babilońskich, później zaś gołdem imperium rzym-

skiego. Umieszczenie złotego orła na bramie świątyni jerozolimskiej czy też wniesienie znaków rzymskich z wizerunkiem orłów do Jerozolimy spowodowało krwawe zamieszki i skargi Żydów do cesarza. W erze chrześcijaństwa orzeł stał się symbolem duchowego odrodzenia przez chrzest, jak również przyszłego zmartwychwstania.

Wąż w Palestynie i na Półwyspie Synaj występuje w sporej ilości gatunków, z których część jest jadowita. W pojęciu starożytnych jad znajdował się w żółci. Węże odgrywały ważną rolę w mitologii pogańskiej i w opowieściach ludowych jako zwierzęta przynoszące nieszczęście lub dające życie. Już na początku Biblii spotykamy węża, przez którego jako „*chytrzejszego od wszystkich zwierząt*” zadziałał Szatan, doprowadzając do upadku i grzechu pierwszych ludzi (1 Mojż. 3). I tak wąż stał się symbolem grzechu i samego Szatana. Objawiciel św. Jan pisze o jego „*związaniu*”: „*I pochwylił smoka, węża starodawnego, którym jest diabeł i szatan i związał go na tysiąc lat*” – Obj. 20:2. Na pierwszych stronach Pisma Świętego czytamy więc o triumfie Szatana, a na ostatnich o jego klęsce.

Pamiętamy historię, kiedy to Izraelczycy przy końcu swej wędrówki do Ziemi Obiecanej na skutek swego nieposłuszeństwa zostali pokąsani przez jadowite węże zesłane przez Boga. Miłosierny Bóg na skutek ich prośb dał im ratunek. Kazał zrobić Mojżeszowi miedzianego węża, a kto na niego spojrzał, był uleczony (4 Mojż. 21:1-10). W tym wypadku wąż dawał życie. Obecnie szczepionki zapobiegające powikłaniom lub śmierci wykonuje się właśnie z jadu węży. Po wielu latach Izraelici zrobili sobie z niego bóstwo, zniszczone dopiero za czasów króla judzkiego Hiskiasza (2 Król 18:4). O tym wężu wspomina Jezus Chrystus: „*I jak Mojżesz wywyższył węża na pustyni, tak musi być wywyższony Syn Człowieczy, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny*” – Jan 3:14,15.

Izraelitom nie byli obcy zaklinacze węży, wędrujący po wioskach i miastach, aby okazywać swą moc nad jadowitymi gadami, aby zarabiać w ten sposób na życie. Nieposłuszny zaklinaczowi wąż stał się obrazem ludzi głuchych na głos łaski Bożej. Psalmista pisze o tych ludziach: „*Mają jad podobny do jadu węża, do jadu głuchej żmii, co zatyka ucho swoje, aby nie usłyszeć głosu zaklinaczy...*” – Psalm 58:5. I tutaj w pewnej przenośni poetyckiej (lub wskutek niedostatecznej wiedzy o budowie węża) pisarz pisze o zamykaniu, tuleniu uszu przez węża. Pan Jezus upodobił faryzeuszów do węży, żmij, dlatego że nie chcieli przyjmować nauki Bożej przekazywanej przez proroków i Jezusa – byli na nie głusi. U węży brak jest jakiegokolwiek form zewnętrznych uszu, jak i bębenków usznych. Wąż nie słyszy samej melodii czy głosu. Jak ustalili uczeni amerykańscy i niemieccy, organem słuchu jest ich szczeka. Za jej pomocą wąż odbiera drgania z otaczającego środowiska i za

pomocą komórek nerwowych przekazuje do mózgu. Ma on raczej słaby wzrok, odbiera i reaguje na ciepło i zapach. Mam sposobność bezpośredniego kontaktu z tymi gadami, i choć wzbudzają one u ludzi raczej odrazę, mają często przepiękne barwy i w większości wcale nie są oślizłe, za jakie zazwyczaj się je uważa. Sprawiają wrażenie powolnych, ale podczas ataku na ofiarę są niezwykle szybkie.

Podsumowując, chciałem powiedzieć, że wszystkie te zwierzęta były zaliczane do przebiegłych, krwiożerczych i silnych (w swym gatunku). Wykazują się one również cierpliwością, potrafią długi czas trwać w oczekiwaniu na swoją ofiarę (o cierpliwości, której tak nam czasem brak, pisałem w poprzednim artykule). W Biblii symbolizują (zależnie od sytuacji i czasu) ele-

menty zła lub dobra. Czytając wszelkie opisy również innych zwierząt czy ludzi i stosując do nich symbolikę biblijną wykazujemy się mądrością i rozumą. Zwracajmy uwagę na różne miejsca Pisma Świętego, gdzie czasem jedno zwierzę jest symbolem (np. wąż) Szatana, ale też wywyższenia Chrystusa (wąż miedziany). W innym przypadku pasterz symbolizuje przywódców (Jer. 23:1-4, 50:44-46), ale również Boga Jahwe (Ezech. 34:11,12; Izaj 40:10,11) i Jezusa Chrystusa (Jan 10:11; Hebr. 13:20). Musimy też pamiętać, że opisy biblijne są czasem poetycką formą przekazu, pewną symboliką, która nie zawsze jest tożsama z rzeczywistością.

Psalmista pisał: „*Błogosławiony człowiek, który znalazł mądrość*” – szukajmy tej mądrości w Słowie Bożym, a Pan da nam błogosławieństwo zrozumienia. □

Droga, prawda i życie (cz. 2)

■ LECH CZERNIAK

„*ŁASKĄ ZBAWIENI JESTEŚCIE*”

„Ja jestem droga, prawda i żywot. Nikt nie przychodzi do Ojca, jak tylko przeze mnie” – Jan 14:6.

[dokończenie z poprzedniego numeru]

Ktoś może powiedzieć, że chrzest jest przecież tylko symbolem. Tak, symbolem, za którym ma stać duchowa rzeczywistość, w przeciwnym wypadku symbol taki jest bez znaczenia. To tak, jak u niezamężnego mężczyzny obrączka na jego palcu, która jest symbolem zawarcia związku małżeńskiego, jest symbolem bez znaczenia, bo nie stoi za tym rzeczywistość. Dlatego nigdy nie powinniśmy mylić symbolu z rzeczywistością.

Podobnie jest też z Wieczerzą Pańską; w jej trakcie mamy do czynienia z chlebem i winem. Są to tylko symbole, nie ma w tych symbolach nic magicznego. Ale dla uczestników Wieczerzy Pańskiej te symbole też nie będą miały żadnego znaczenia, jeśli za tymi symbolami nie stoją duchowe wartości.

Tak jest i z chrztem. Człowiek musi najpierw uwierzyć i zaufać w sercu Chrystusowi, stać się Jego uczniem, a dopiero później zostać ochrzczonym.

W Dziejach Ap. 2:38,41 czytamy, że w dniu zesłania ducha świętego, kiedy po kazaniu Piotra skierowanym do Żydów w Jerozolimie, po poruszeniu sumień i serc ludzi, na ich pytanie: „*Co mamy czynić, mężowie bracia?*”, apostoł odpowiedział: „*Upamiętajcie się i niechaj się każdy z was da ochrzcić w imię Jezusa Chrystusa na odpuszczenie grzechów waszych*” – uwierzyło i dało się ochrzcić około trzy tysiące osób. Zanurzenie w „imie” (dla) oznacza rzeczywistość kryjącą się za tym imieniem. Biblia Hebrajska oddaje to tak: „*Odwróćcie się od grzechu, powróćcie do Boga i niech mocą wła-*

dzy Jezusa Mesjasza każdy z was zostanie zanurzony w (na) przebaczenie waszych grzechów, a otrzymacie dar Ducha Świętego”.

Jest to polecenie odwrócenia się od grzechów i zwrócenie się do Boga, pełnego przyjęcia i uznania dzieła, mocy, władzy i osoby Jezusa i zanurzenie się w rzeczywistość Syna Bożego.

Czy koniecznie mamy przyjąć symbol chrztu?

Pan powiedział: „*Kto uwierzy, a ochrzci się, zbawiony będzie*”. Dlatego powinniśmy także wiedzieć, że chrzest jest krokiem na drodze posłuszeństwa za Chrystusem i świadczy o naszej wierze, a wiara i posłuszeństwo są to rzeczy nierozłączne. Jeśli człowiek mówi, że ma poświęcenie w sercu, że ufa i wierzy Panu Bogu i Chrystusowi, a przy tym nie chce być posłuszny Jego zaleceniom, to mamy prawo zakwestionować tę ufność i wiarę. Nie możemy oddzielić wiary od posłuszeństwa. W 1 Kor. 10:1-5 ap. Paweł daje nam w związku z tym przestrożę, kiedy mówi: „*Nie chcę, bracia, aby uszło waszej uwadze to, co spotkało naszych ojców, kiedy wyszli z Egiptu i zmierzali do ziemi obiecanej*”. Jest tu pokazany przykład ukazujący realność ryzyka odrzucenia przez Boga z powodu braku ufności (1 Kor. 9:27; Psalm 78 i 106). „*Bo choć wszyscy oni byli prowadzeni przez słup obłoku i wszyscy przeszli przez morze, a w związku z obłokiem i z morzem wszyscy zanurzyli się w Mojżesza, wszyscy też*

jedli ten sam pokarm od Ducha i wszyscy pili ten sam napój od Ducha – bo pili ze Skąły zesłanej przez Ducha, która szła z nimi, a skałą tą był Chrystus. W większości jednak z nich nie miał Bóg upodobania”.

Ap. mówi tu, że wszyscy Izraelici byli prowadzeni przez słup obłoku i przeszli przez morze oraz zostali zanurzeni w Mojżesza. To zanurzenie w Mojżesza oznacza zjednoczenie z nim, zaakceptowanie jego przywództwa, celu i wizji. Izraelici uczynili to, ponieważ zaufali mu w związku z obłokiem i z morzem. Jest tu podana pewna analogia między zanurzeniem w Mojżesza i zanurzeniem w Chrystusa, że pojednanie w Chrystusie niweczy grzech, i od tego czasu mamy prowadzić nowe życie w Chrystusie, wolne od grzechu, o czym pisze też w Rzym. 6:3-4, Gal. 3:27 i 1 Kor. 12:13. *„Czyż nie wiecie, że my wszyscy, ochrzczeni w Chrystusa Jezusa, w śmierć Jego zostaliśmy ochrzczeni? Pogrzebani tedy jesteśmy wraz z nim przez chrzest w śmierć, abyśmy jak Chrystus wskrzeszony został z martwych przez chwałę Ojca, tak i my nowe życie prowadzili... Bo wszyscy, którzy zostaliście w Chrystusie ochrzczeni, przyoblekliście się w Chrystusa... Albowiem też w jednym Duchu wszyscy zostaliśmy ochrzczeni w jedno ciało....I wszyscy zostaliśmy napojeni jednym.”*

W Ew. Jana 3:5 odpowiadając Jezus rzekł: *„Zaprawdę, zaprawdę powiadam ci, jeśli się, kto nie narodzi z wody i z Ducha, nie może wejść do królestwa Bożego”.* Narodzenie z wody nie oznacza zwykłych cielesnych ludzkich narodzin, ale rozpoczęcie nowego życia w Chrystusie zgodnego z prawem Bożym. W Ew. Jana 7:38-39 jest wyraźnie podkreślone przez Pana, co oznacza słowo woda. *„Kto wierzy we mnie, jak powiada Pismo, z wnętrza jego popłyną rzeki wody żywej. A to mówił o Duchu.”*

Woda została tu użyta przez Pana Jezusa wraz z symbolem ducha.

Określenia „woda” i „duch” w Ew. Jana 3:5 pokrywają się ze sobą. W Nowym Testamencie woda występuje jako symbol Słowa Bożego, co jest całkowicie zgodne z duchem Słowa Bożego. Przy prawdziwym nawróceniu człowieka główną rolę odgrywa Słowo Boże. *„Jako narodzeni nie z nasienia skazitelnego, ale z nieskazitelnego, przez Słowo Boże, które żyje i trwa”.* W Efezj. 5:25 apostoł pisze, że Słowo Boże jest jedynym potrzebnym środkiem zbawienia, gdy posługuje się wyrażeniem: *„oczyściwszy go kąpielą wodną przez Słowo”.*

W Ew. Jana 15:3 Pan Jezus mówi o Słowie jako oczyszczającej mocy, gdy powiada: *„Wy jesteście już czysti dla słowa, które wam głosiłem”.* Dlatego, gdy Jezus mówił: *„Jeśli się, kto nie narodzi z wody i z Ducha”*, to bardzo dobrze wiedział, że nowe narodzenie może się dokonać tylko przez moc ducha świętego, a środkiem ku temu narodzeniu jest Słowo Boże, którego przyjęcie oznacza wiarę w Boga i Jezusa Chrystusa.

Pierwsi chrześcijanie wyznawali Jezusa Chrystusa, Tego, któremu należy się posłuszeństwo. Pismo Święte uczy nas, że jeśli wyznamy, że Jezus jest Panem i

uwierzemy w sercu swoim, że Bóg Go wzbudził z martwych – zbawieni będziemy. Jest tu pokazany sposób, w jaki człowiek staje się chrześcijaninem, bratem w Chrystusie – przez wiarę w swym sercu, przez wyznanie, że Chrystus jest Panem. Ale też do tego niezbędny jest symbol chrztu, okazany przed wieloma świadkami, gdyż jest on krokiem na drodze wiary za Chrystusem, krokiem w życiu posłuszeństwa. Jeśli uwierzemy w Chrystusa, jeśli złożymy swoją nadzieję w Nim, który jest drogą Bożą do zbawienia, to mamy pewność, że jesteśmy wybrani, a nasza wiara daje nam prawo do przywilejów, które Chrystus obiecuje w swym Słowie tym, którzy wierzą.

Ktoś może powiedzieć, że symbol chrztu nie ma w ogóle sensu, że wchodzenie do wody, aby okazać swe poświęcenie, jest nierozsądne, że wystarczy mieć poświęcenie w sercu. Tu jednak zachodzi pytanie, czy posłuszeństwo Panu wiąże się z tym, co rozumiemy? Czy tylko wtedy jesteśmy posłuszni naszemu Panu, kiedy wiemy, dlaczego On wydaje taki czy inny rozkaz?

W Dziejach Ap. 19:5 czytamy, że w Efezie byli tacy uczniowie, co byli ochrzczeni chrztem Jana. Kiedy apostoł Paweł wyjaśnił im różnicę między chrztem Jana a chrztem Chrystusowym, to gdy to usłyszeli, czyli po odpowiednim pouczeniu, zostali zanurzeni w imię Pana Jezusa, czyli we wszystko to, czym On jest. Wtedy zstąpił na nich duch święty i mówili językami, i prorokowali. Tak, kochani braterstwo, żywotem wiecznym jest posłuszeństwo Boskiemu prawu oraz poznanie Jezusa, Tego, w którym *„mieszka cielesnie cała pełnia boskości”* (Kol. 2:9). Zapis z Kol. 1:16-17 wyjaśnia, że *„ponieważ w nim zostało stworzone wszystko, co jest na niebie i na ziemi, rzeczy widzialne i niewidzialne, czy to trony, czy panowania, czy nadziemskie władze, czy zwierzchności; wszystko przez niego i dla niego zostało stworzone. On też jest przed wszystkimi rzeczami i wszystko na nim jest ugruntowane”.* On jest ponad wszystkim i łączy wszystko w całość, tak jak dodaje w. 20, *„żeby przez niego wszystko, co jest na ziemi i na niebie, pojednało się z nim dzięki przywróceniu pokoju przez krew krzyża jego”.*

W 1 Tym. 2:5-6 ap. Paweł uczy nas: *„Albowiem jeden jest Bóg, jeden też pośrednik między Bogiem a ludźmi, człowiek Chrystus Jezus, który siebie samego złożył jako okup za wszystkich, aby o tym świadczono we właściwym czasie”*, zaś werset Jan 14:6 głosi: *„Nikt nie przychodzi do Ojca, jak tylko przeze mnie”.* Słowa tych wersetów mówią, że jeden jest tylko Pośrednik. Do Boga należy zwracać się za pośrednictwem Jezusa; tylko wtedy mamy pewność, że Bóg jest blisko, że słyszy nasze modlitwy. On jest pośrednikiem łączącym brzegi przepaści, jaką my, ludzie, stworzyliśmy przez swoje grzechy. To z powodu grzechu między nami a Bogiem jest przepaść, o której pisze prorok Izajasz: *„Spójrzcie, ręka Boga nie jest krótka, aby nie mogła zbawić, ani Jego ucho ociężałe, aby nie mogło usłyszeć. Ale to wasze nieprawości spowodowały rozdzielenie między wami a*

waszym Bogiem, a grzechy wasze zakryły Jego oblicze przed wami, tak że nie słyszy” – Izaj. 59:1-2 (BH) *.

To Chrystus toruje nam drogę przed oblicze Boga. Możemy zbliżyć się do Boga, ponieważ przyjmuje On nas tak, jak byśmy nie zgrzeszyli, pod warunkiem, że zawierzyliśmy Jezusowi, że chcemy być w społeczności (i staramy się żyć według zasad Słowa Bożego) z Tym, który złożył za nas okup, tak jak czytamy w Rzym. 6:23 *„Albowiem zapłatą za grzech jest śmierć, lecz darem łaski Bożej jest żywot wieczny w Chrystusie Jezusie, Panu naszym”*.

Ale ap. Paweł stwierdza w Rzym. 5:8, że *„Bóg zaś daje dowód swojej miłości ku nam, że kiedy byliśmy jeszcze grzesznikami, Chrystus za nas umarł”*. Boska mądrość i miłość znalazły drogę, dzięki której została uczyniona możliwość powrotu do społeczności z Bogiem. Tą drogą jest Chrystus – Odkupiciel rodzaju ludzkiego, o którym w Hebr. 2:9 apostoł pisze: *„Widzimy raczej tego, który na krótko uczyniony został mniejszym od aniołów, Jezusa, ukoronowanego chwałą i dostojenstwem za cierpienia śmierci, aby z łaski Bożej zakosztował śmierci za każdego”*. Zaś w Filip. 2:6-10 dodaje: *„Który chociaż był w postaci Bożej, nie upierał się zachłannie przy tym, aby być równym Bogu, lecz wyparł się samego siebie, przyjął postać sługi i stał się podobny ludziom; a okazawszy się z postawy człowiekiem, uniżył samego siebie i był posłuszny aż do śmierci, i to do śmierci krzyżowej. Dlatego też Bóg wielce go wywyższył i obdarzył go imieniem, które jest ponad wszelkie imię, aby na imię Jezusa zgięło się wszelkie kolano na niebie i na ziemi, i pod ziemią”*.

Jako Syn Boży, jako Słowo Logos obecne przy dziele stworzenia, był Jezus znacznie wyżej od aniołów. Ale jako człowiek został uczyniony niższym od aniołów, postawił On wolę Ojca ponad własną (Mat. 26:39; Hebr. 10:7), aby zakosztować śmierci, doświadczyć nikczemności i bólu za całą ludzkość i obierając drogę posłuszeństwa i cierpienia wykupić zadłużonego krewnego, czego aniołowie uczynić nie mogą. Wiara w takiego Chrystusa przynosi nam zbawienie. Lecz czy sama wiara wystarczy? Ap. Paweł w Efezj. 2:8-9 stwierdza: *„Łaską zbawieni jesteście przez wiarę, i to nie jest z was, Boży to dar, nie z uczynków, aby się kto nie chlubił”*.

Łaska Boża to wielki dar Stwórcy dla skazanego na śmierć rodzaju ludzkiego, dar, którego nikt z ludzi nie był w stanie sobie zapewnić poprzez własną sprawiedliwość. Kiedy składamy ufność w Ewangelii zbawienia Jezusa Chrystusa, jest to dowodem, że łaska Boża znalazła odniesienie osobiście dla nas. W takim stopniu, w jakim ufamy, Bóg może nas kształtować, abyśmy się stali Bożym dziełem, zdolnym do wykonywania dobrych uczynków, już przygotowanych przez Boga dla nas do

wykonania. Lecz sama ufność w Boskie obietnice, która nie prowadzi do dobrych uczynków, nie może zbawić i nie jest naczyniem Boskiej łaski. Jeśli nie staramy się wypełniać dobrych uczynków, wskazuje to nam, że nie jesteśmy jednak wierzącymi. Nie istnieje nic takiego jak wiara niezależna od uczynków; wiara musi nas prowadzić do dobrych uczynków. Same dobre uczynki nie są w stanie zapewnić zbawienia. Żaden czyn nie okaże się dobrym uczynkiem zasługującym na tą najwyższą nagrodę, jeśli nie wypływa on z wiary w Boga, która oznacza też wiarę w Jezusa Chrystusa.

Skoro łaską zbawieni jesteśmy przez wiarę, to jakie znaczenie ma nasze postępowanie? Jak pogodzić słowa ap. Pawła z Rzym. 3:20 *„z uczynków zakonu żaden człowiek nie może dostąpić usprawiedliwienia”* z wyznaniem św. Jakuba 2:24 *„widzicie, że człowiek bywa usprawiedliwiony z uczynków, a nie jedynie z wiary”*?

Przestroga ap. Pawła: „bez uświęcenia nie ma zbawienia” (Hebr. 12:14)

Ap. Paweł, niezłomny głosiciel łaski, pyta jednocześnie w Rzym. 3:31 *„Czy więc zakon unieważniamy przez wiarę?”* I zaraz odpowiada: *„Zakon utwierdzamy wiarą”*. Tak więc, Boża łaska konsekwentnie prowadzi nas do Bożego Prawa. Uświadamia nam, że potrzebujemy Zbawiciela, który swoją zasługą przykryje nam nasze niedoskonałości, bo nie jesteśmy w stanie spełnić wszystkich wymogów Bożego Prawa.

Czy świadomość ułaskawienia zwalnia nas od obowiązku przestrzegania moralnego ładu?

Ktoś może powiedzieć, że wystarczy uwierzyć, mogę robić, co chcę, bo przecież jest łaska. W Ewangelii i listach apostoelskich znajdujemy niezmiennie wezwanie do czystości i uświęcenia. W 1 Jana 2:1 czytamy: *„Dzieci moje, to wam piszę, abyscie nie grzeszyli”*. Aby ustrzec wierzących przed błędnym wnioskiem, wynikającym z niewłaściwego zrozumienia 1. rozdziału 9. wersetu, że grzech jest dopuszczalny, że można umyślnie pozwalać sobie na grzeszenie i oczekiwać przebaczenia, ap. Jan mówi konkretnie – piszę do was te rzeczy, abyscie nie grzeszyli. Ap. Piotr w 1 Liście 1:15 poucza: *„Za przykładem świętego, który was powołał, sami też bądźcie świętymi we wszelkim postępowaniu waszym”*. Mamy dążyć do tego, aby stawać się świętymi w całym sposobie życia. W Efezj. 5:10-11 ap. Paweł prosi: *„Dochodźcie tego, co miłe Panu i nie miejcie nic wspólnego z bezowocnymi uczynkami ciemności”*. Zaś w Rzym. 6:3-7 dodaje: *„Czyż nie wiecie, że my wszyscy, ochrzczeni w Chrystusa Jezusa, w śmierć jego zostali-*

*) Cytaty biblijne oznaczone „BH” pochodzą z przekładu Nowego Testamentu (z języka greckiego na język polski) dokonanego przez Żyda Dawida H. Sterna. Przekład ten stanowi część dzieła pt. „Komentarz Żydowski do Nowego Testamentu” – Oficyna Wydawnicza „VOCATIO”, Warszawa 2004 – przypis Redakcji.

śmy ochrzczeni? Pogrzebani tedy jesteśmy wraz z nim w chrzest w śmierć, abyśmy jak Chrystus wskrzeszony został z martwych przez chwałę Ojca, tak i my nowe życie prowadzili. Wiedząc to, że nasz stary człowiek został wespół z nim ukrzyżowany, aby grzeszne ciało zostało unicestwione, byśmy już nadal nie służyli grzechowi. Kto bowiem umarł, uwolniony jest od grzechu”.

Jeśli umarliśmy z Chrystusem, to znaczy, że pogrzebaliśmy starego człowieka, naszą starą naturę, i zostaliśmy zjednoczeni z Nim w Jego sposobie życia i jesteśmy uwolnieni od grzechu.

Przyjęcie Bożej łaski zobowiązuje nas do Bożego stylu życia, do życia na miarę Ewangelii Chrystusowej. Dobre uczynki są więc skutkiem zbawienia, a nie środkiem do niego prowadzącym. Łaska jest dostępna dla każdego. Nikt z nas na nią nie zasłużył sobie, jest ona darem od dobrego Boga. Jest to Jego inicjatywa płynąca z miłości, której do końca nie umiemy zgłębić. Był to Jego dobrowolny i jedyny ratunek dla rodzaju ludzkiego skazanego na śmierć. Bóg w swoim Synu ofiarował nam wolność! Lecz czy to znaczy, że mogę czynić to, na co mam ochotę, bez żadnych konsekwencji, lęku, czynionych sobie wyrzutów?

Spójrzmy jeszcze raz na ten opis wolności z Ew. Jana 8:32 – „i poznacie prawdę, a prawda was wyswobodzi”. Nie rodzimy się wolni, jak pisze Dawid: „W grzechu poczęła mnie matka moja”. Lecz żebyśmy się wolnymi stali, musimy poznać Prawdę. To ona, jeśli będzie w naszym sercu, uczyni nas wolnymi. „Ja jestem drogą, prawdą i życiem” – powiedział Jezus swoim uczniom. A zatem prawdziwa wolność przychodzi przez Jezusa. Stajemy się wolnymi przez poznanie Go, przez postępowanie jego śladami. Ale taka wolność nie podoba się ludziom zakochanym w grzechu! Bo ta wolność wyzwala od grzechu.

Wyjaśniają to dobrze wersety z Ew. Jana: „Każdy, kto grzeszy, jest niewolnikiem grzechu... Jeśli więc Syn was wyswobodzi, prawdziwie wolnymi będziecie” – Jan 8:31-36.

Zasługa Jezusa nie uwalnia nas od potępienia, jeśli nadal trwamy w grzechu.

Bóg oczekuje od nas nawrócenia, przyjęcia Jego woli jako kierownictwa w naszym życiu, tak jak to mamy zapisane w Mat. 3:2 i 4:17 „Odwróćcie się od swych grzechów do Boga”. Tak brzmiało wezwanie Jana Chrzciciela, Jezusa i apostołów, a wcześniej proroków. Porzucenie grzechu to podstawowy warunek społeczności z Bogiem (1 Jana 1:7-9; Izaj. 59:2). Bez tego pierwszego kroku nie można pójść dalej.

Człowiek nie zawsze chce rozstawać się z grzechem, przecież grzech tak głęboko wrósł w jego naturę. Dlatego często chcemy czynić to, na co mamy ochotę. Ktoś może powiedzieć: no tak, ale w granicach przyzwoitości. Tylko, że znów możemy rozmyślać się w definiowaniu tej granicy przyzwoitości. Poznanie Jezusa powinno prowadzić nas do życia zgodnego nie z naszym własnym pojęciem dobra i zła, ale z

pojęciem dobra i zła określonym przez samego Boga. Powiedział Jezus: „A ten, który mnie posłał, jest ze mną; nie zostawił mnie samego, bo Ja zawsze czynię to, co się jemu podoba” – Jan 8:29.

Czy takie przekonanie jest też w nas?

Ap. Paweł pisze: „Bo wy do wolności powołani zostaliście, bracia; tylko pod pozorem tej wolności nie pobbłażajcie ciała” – Gal. 5:13.

Ap. Paweł ostrzega nas, że pobbłażanie ciała to istniejące zawsze ryzyko przerodzenia się takiej wolności w rozwiązłość. Nadużywanie wolności prowadzi do bezprawia i rozwiązłości, a to może nas sprowadzić z drogi życia i doprowadzić do śmierci. Dlatego zastanówmy się nad swoim życiem i odpowiedzmy sobie na pytanie: Jeśli postępujemy niezgodnie z Bożymi zasadami, to czy te gorzkie owoce naszego życia są świadectwem naszej drogi w Chrystusie?

To nie podążanie za głosem serca jest tą wolnością, bo niestety nasze serce jest często zepsute, ale podążanie za głosem Boga, który o naszych potrzebach wie więcej niż my sami. Ta wolność, o której pisał Ap. Paweł do Galacjan, to prawdziwa harmonia z Bogiem, którą jako ludzie straciliśmy i której od wieków szukamy. Zdarzało się, że chrześcijanie popełniali ogromny błąd. Próbowali narzucić ów model wolności innym. Ale wtedy to nie działało. Bo tę wolność, którą daje nam Chrystus, możemy przyjąć tylko bezpośrednio od Niego. Ona nie zagraża nikomu. Staje się naszym udziałem, gdy dobrowolnie dokonamy wyboru, aby podobać się dobremu Bogu. Przykładem takiej postawy człowieka podobającego się Bogu może być prorok Daniel, który był mężem „godnym zaufania i nie stwierdzono u niego żadnego zaniedbania ani winy” – Dan. 6:5.

Dlaczego postanowiono zniszczyć Daniela?

Ponieważ był inny. Był Żydem wiernym Bogu, wiernym królowi, sumiennym i uczciwym pod każdym względem, dlatego był przeszkodą dla zawistnych urzędników (Dan. 6:3). Z taką samą wrogością spotykał się Pan Jezus (Mar. 3:21; Jan 10:20; Łuk. 4:24-30, 23:1-2) i Jego uczniowie (Dzieje Ap. 4:17-18), tak też się dzieje aż po dzień dzisiejszy. Jak czyt. w Ew. Łuk. 2:34, Jezus jest „znakiem, któremu się sprzeciwiać będą, aby były ujawnione myśli wielu serc”. Dlatego ap. Paweł w 2 Tym. 3:12 stwierdza: „Tak więc wszyscy, którzy chcą pobożnie żyć w Chrystusie Jezusie, prześladowania znosić będą”. Pobożne życie w Chrystusie różni się od powszechnie pojmowanej „religijności”. W Gal. 4:29 ap. Paweł wyjaśnia to prześladowanie na podstawie życia synów Abrahama: Ismaela i Izaaka „A ten, który się urodził według ciała, prześladował tego, który się urodził według ducha”. Ci, którzy prześladowają braci z powodu ich gorliwego, bogobojnego życia, są nadal ludźmi cielesnymi, nie ukrzyżowali swego starego człowieka wraz z Chry-

stusem, są nadal ludźmi tego świata, dlatego też, jeśli się nie nawrócą, nie będą dziedziczyli życia wiecznego. Jezus powiedział: „*Jeśli świat was nienawidzi, wiedźcie, że mnie wprawdzie nie nienawidził. Gdybyście byli ze świata, świat miłowałby to, co jest jego; że jednak ze świata nie jesteście, ale Ja was wybrałem ze świata, dlatego was świat nienawidzi, jeśli mnie prześladowali i was prześladować będą*” – Jan 15:18-20.

Jak widzimy, są tylko dwie możliwości: albo przyjmujemy Jezusa i Jego słowo, albo w taki czy inny sposób stajemy się Jego wrogami i zwalczamy Jego prawdziwych naśladowców. I choć prześladowanie jest złe i wszelkie jego przejawy należy potępiać, to może się ono przerodzić dla nas w błogosławieństwo. Świadomość, że cierpimy z powodu własnej sprawiedliwości i ze względu na wierność Bogu i Jezusowi, pomaga nam zachować pokój i radość w Panu – wiemy, że cierpimy niewinnie i dzielimy los swego Zbawiciela i proroków (Dzieje Ap. 5:40-41, 16:19-25). „*Błogosławieni jesteście, jeśli was znieważają dla imienia Chrystusowego, gdyż Duch chwały, Duch Boży spoczywa na was*” – 1 Piotra 4:14.

Prześladowanie, jakiego doświadczamy z powodu sprawiedliwości, jest potwierdzeniem dla nas, że dokonaliśmy właściwego wyboru, że znajdujemy się na właściwej drodze. Życie nasze jest ciągłym duchowym bojem. Toczmy go nie tylko z krwią i ciałem, jak pisał ap. Paweł do Efezjan, lecz potężnymi mocami zła przeciwnymi samemu Bogu. Dlatego ten bój wiary tak ciężko jest nam czasem toczyć.

Nie jest sztuką wyznać Bogu swą miłość, trudniej jest ją w życiu udowodnić.

W 1 Jana 2:3-5 czytamy: „*A z tego wiemy, że go znamy, jeśli przykazania jego zachowujemy. Kto mówi: znam go, a przykazań jego nie zachowuje, kłamcą jest i prawdy w nim nie ma. Lecz kto zachowuje Słowo jego, w tym prawdziwie dopełniła się miłość Boża. Po tym poznajemy, że w nim jesteśmy*”.

W Bogu nie ma ciemności. Jeśli mamy z Nim społeczność, a tymczasem chodzimy w ciemności, to oszukujemy samych siebie, i prawdy w nas nie ma, kłamiemy zarówno naszymi słowami, jak i czynami, bo nie żyjemy w prawdzie.

Powinniśmy uznać nasze grzechy, jeśli je popełniamy, a nie zapierać się ich.

Jeśli o naszych grzechach mówimy to samo co Bóg, że są to czyny grzeszne, jeśli mamy z tego powodu smutek w sercu, który prowadzi do nawrócenia, to jest to dowodem, że znajdujemy się z Chrystusem na drodze prowadzącej do Boga.

Tak było w zborze w Koryncie, o czym czytamy w 2 Kor. 7:10-11. Wtedy krew Chrystusa oczyszcza nas od wszelkiego grzechu. Tego powinniśmy dokonać, jeśli mamy wieść takie życie jak Chrystus (2 Kor. 2:

6). Uznanie grzechu jest nie tylko ustną deklaracją, ale pełnym odpowiednikiem nawrócenia.

Miłość, będąca owocem ducha, który wyrasta w sposób naturalny, wypełnia bez przymusu wymagania Zakonu Bożego. Ten Zakon jest zapisany w sercu każdego prawdziwie poświęconego ludu Bożego (Hebr. 8:6-13).

Możemy obfitować w dar poznania, posiadać całą biblijną wiedzę, ale się do niej nie stosować. Czasami możemy twierdzić, że jesteśmy naśladowcami Chrystusa, że wierzymy każdej prawdzie przez Niego podanej, ale to nam nic nie pomoże, jeśli naszej wiary nie uczynimy praktyką życia, jeśli jej nie wpleciemy w codzienne sprawy naszego życia. Wierność Bogu to nie same deklaracje, lecz postępowanie zgodne z Jego wolą. Powoływanie się na Boga, na Chrystusa bez uświęconego życia nie ma dla nas najmniejszego znaczenia. W Hebr. 12:14 mamy pokazaną drogę naszego życia: „*Dążcie do pokoju i do uświęcenia, bez którego nikt nie ujrzy Pana*”.

Jeżeli żyjemy blisko Boga, to nie pozwolimy sobie na lekceważenie Jego osoby. To powinno zmienić nasze życie i pociągnąć nas w stronę czynienia dobra. Nasze uczynki są owocem Jego łaski. One ujawniają, czy tak naprawdę Go kochamy. Bezlitośnie obnażają naszą wszelką obłudę. Ale nie zbawiają, bo zbawia tylko Chrystus. „*Błogosławiony człowiek, który mnie słucha, czuwając dzień w dzień u moich drzwi*.” Tak powinno wyglądać codzienne życie prawdziwego naśladowcy. Dlatego w 2 Kor. 5:16-19 ap. Paweł pisze: „*Dlatego już odtąd nikogo nie znamy według ciała, a jeśli znaleźliśmy Chrystusa według ciała, to teraz już nie znamy. Tak więc, jeśli ktoś jest w Chrystusie, nowym jest stworzeniem: stare przeminęło, oto wszystko stało się nowe. A wszystko to jest z Boga, który nas pojednał z sobą przez Chrystusa i porучzył nam służbę pojednania, to znaczy, że Bóg w Chrystusie świat z sobą pojednał, nie zaliczając im ich upadków, i powierzył nam słowo pojednania*”.

Dla tych, którzy przyjęli Jego zaproszenie, aby z Nim żyć, którzy okazać się zwycięzcami w ciągu tego Wieku Ewangelii, obiecana jest szczególna nagroda. O taką nagrodę starał się pierwotny Kościół. Słuchając głosu Boga miał oczy zapatrzone w wieczność i serce skierowane do Chrystusa. Pierwszy Kościół żył wiarą i nadzieją spotkania z Nim. W Filip. 3:7-11 ap. Paweł pisał o sobie: „*Ale wszystko to, co mi było zyskiem, uznałem ze względu na Chrystusa za szkodę. Lecz więcej jeszcze, wszystko uznaję za szkodę wobec doniosłości, jaką ma poznanie Jezusa Chrystusa, Pana mego, dla którego poniosłem wszelkie szkody i wszystko uznaję za śmiecie, żeby zyskać Chrystusa i znaleźć się w nim, nie mając własnej sprawiedliwości, opartej na zakonie, lecz tę, która wywodzi się z wiary w Chrystusa, sprawiedliwość z Boga, na podstawie wiary. Żeby poznać go i doznać mocy zmartwychwstania jego uczestniczyć w cierpieniach jego, stając się podobnym do niego w jego śmierci, aby tym sposobem dostąpić zmartwychwstania*”.

„Znaleźć się w nim” – w tym jednym zdaniu mamy pokazane, co powinno być celem naszego życia. Jeśli chcemy należeć do Niego, jeśli chcemy kroczyć Jego drogą w Prawdzie i starać się o żywot w Nim, to szukajmy tego, co jest Jego, co się Jemu podoba, bo taka powinna być nasza świętość.

Jego celem było podobanie się Bogu bardziej niż ludziom i właśnie to musi stać się naszym udziałem. Jeżeli nie umrzemy w pogoni za radościami tego świata, jeżeli nie będziemy postępowali zgodnie z wolą Bożą, nie możemy mieć udziału w jego życiu. Każdy z nas, kto dobrze rozumie, co mówi Słowo Boże, nie może mieć w tym względzie żadnych wątpliwości. „Nie jesteście z tego świata” – powiedział Jezus do swoich uczniów. Jeżeli chcemy żyć dla doskonałego Boga, to musimy najpierw umrzeć dla grzesznego świata. Innej drogi nie ma!

W Hebr. 2:1-3 mamy słowa ostrzeżenia: „Dlatego musimy tym baczniejszą zwracać uwagę na to, co słyszeliśmy, abyśmy czasem nie zboczyli z drogi. Bo jeśli słowo wypowiedziane przez aniołów było nienaruszalne, a wszelkie przestępstwo i nieposłuszeństwo spotkało się ze słuszną odpłatą, to jakże my ujdziemy cało, jeżeli zlekceważymy tak wielkie zbawienie?”

Z tego też powodu, co Bóg już uczynił i co czyni, ap. Paweł pisał do braci napomnienie w Rzym. 12:1-2 „Wzywam was tedy, bracia, przez miłosierdzie Boże, abyście składali ciała swoje jako ofiarę żywą, świętą, miłą Bogu, bo taka winna być duchowa służba wasza. A nie upodabniajcie się do tego świata, ale się przemieńcie przez odnowienie umysłu swego, abyście umieli rozróżnić, co jest wolą Bożą, co jest dobre, miłe i doskonałe”.

Abyście oddawali siebie, wasze ciała, na ofiarę żywą, świętą, to znaczy, że człowiek wierzący ma żyć nie swoją starą naturą, ale według ducha Bożego, wtedy dopiero będzie żywy życiem Chrystusa, podobający się Bogu.

W Ew. Jana 14:21 Pan powiedział do uczniów: „Kto ma przykazania moje i zachowuje je, ten jest, który mnie miłuje; a kto mnie miłuje, będzie go też miłował i Ojciec mój, i ja go miłować będę i okażę mu siebie samego”.

„Okażę mu siebie samego...” Oto wspaniała nagroda dla posłusznych Bogu jego dzieci! Znaleźliśmy tą wspaniałą Drogę, Prawdę i Żywot. Starajmy się, aby z niej nie zboczyć.

W Hebr. 4:1 apostoł ostrzega nas: „Gdy tedy obietnica wejścia do odpocznienia jego jest jeszcze ważna, miejmy się na baczności, aby się nie okazało, że ktoś z was pozostał w tyle”. Miejmy się na baczności, abyśmy nie pozostawiali w tyle, daleko od Chrystusa i Jego drogi do Ojca, z daleka od Bożego prawa, abyśmy mogli okazać się godnymi Jego łaski. Kiedy przyjdą na nas różne próby i doświadczenia, nie załamujmy się, ale idźmy z podniesioną głową wraz ze swoim Zbawicielem tą właściwą Drogą, Prawdą i Życiem, pamiętając na słowa obietnicy danej Jego wiernym naśladowcom: „Nie zaniecham cię ani cię opuszczę”.

Dawid pyta w Psalmie 39:8 „A teraz na cóż oczekuję, Panie? Tyś sam jest oczekiwaniem moim”. Te słowa to odbicie fundamentalnej ludzkiej tęsknoty, poszukiwań sensu życia. To efekt pragnień, znajdujących się w każdym szczerym, oddanym Bogu sercu. Czy moim oczekiwaniem jest Pan, czy to pragnienie jest w nas?

Kończącym te rozważania życzeniem dla braterstwa niech będą słowa z Psalmu 20:2-5 „Niech cię Pan wysłucha w dzień utrapienia; niech cię wywyższy imię Boga Jakubowego. Niech ci ześle ratunek z świątynicy, a z Syonu niech cię podeprze. Niech wspomni na wszystkie ofiary twoje, a całopalenia twoje niech w popiół obróci. Sela. Niech ci da wszystko według serca twego, a wszelką radę twoją niech wypełni”.

Niech nam Pan udziela swego błogosławieństwa w tym szczególnym czasie. Amen. □

Obfitość słów nie oznacza rozumu – ludzie mądrzy są małowinni.

Tales z Miletu

Dobrze jest, gdy „Nowe Stworzenie” często mówi do ciała: nie! nie! nie!

nadesłane

Człowiek sam jest ślepy. Musi mieć wokół siebie lustra albo inne oczy. Kocha – to znaczy przygląda się sobie.

Z. Herbert

Człowiek, który nie potrafi widzieć zła bez upiększania go, nigdy nie zobaczy prawdziwego oblicza zła, nigdy nie będzie mógł wykorzenić zła.

B. Shaw

Człowiek ukazuje swój rozum nie tyle w odpowiedziach, ile w pytaniach.

A. Świętochowski

Rozważania nad Psalmem 34

■ ŁUKASZ MILLER

LEKCJA ZAUFANIA Z POSTAWY DAWIDA

„Dawidowy, gdy udawał obłąkanego przed Abimelechem, a wypędzony przez niego, odszedł” – Psalm 34:1 (BW).

Kiedy mówimy o psalmach w sposób dość ogólny, to tak jakbyśmy mówili o królu Dawidzie. Dawid jest autorem 73 psalmów i są to jego przeżycia, podziękowania oraz prośby zanoszone do Stwórcy. Psalm 34 jest nie tyle co opisem stanu serca Dawida w czasie jego ucieczki przed Saulem, ale ma on wyraźny wymiar proroczy. Przepowiada nie tylko pewne sytuacje, które miały miejsce, gdy Pan Jezus był wśród swych uczniów, ale także w wielu miejscach nawiązują do tego psalmu apostołowie w swoich listach.

Zanim rozpoczniemy nasze rozważania tego psalmu, zajmijmy się wstępem do niego, który mamy w wersecie tytułowym. Jak widzimy, nawiązuje on do historii opisanej w 1 Sam. 21. Chciałbym, abyśmy zwrócili uwagę na pewną dość istotną rzecz. Otóż 1 Sam. 21:11 mówi nam, że Dawid udał się do Achisza, a nie Abimelecha, jak podaje Psalm 34. Kim lub czym jest zatem Abimelech? Istnieje przypuszczenie, że ‘Abimelech’ znaczy to samo co np. w Egipcie znaczył tytuł ‘faraon’. ‘Abimelech’ w tłumaczeniu znaczy: „mój ojciec był królem” i raczej należy to traktować jako tytuł osoby sprawującej pewien urząd, a nie jako jej imię.

Jak już powiedzieliśmy, treść wielu psalmów ma związek z tułaczką Dawida, ten także. Spowodowana była ona przejściem łaski z Saula na Dawida. Poprzez usta proroka Samuela padł taki wyrok: „...*Dziś odebrał ci Pan królowanie nad Izraelem i nada je innemu, lepszemu od ciebie*” – 1 Sam. 15:28. Gdy Dawid został przez Samuela namaszczonego na króla izraelskiego i dostał się do otoczenia Saula, widział, że Pan jest z nim. Bóg pomógł mu pokonać Goliata, a gdy sławiono jego waleczność (tym samym ujmując chwale Saula), także udzielił mu wsparcia. Wszystko to razem powodowało wzrastającą niechęć Saula do Dawida, która zmieniła się niemal w obsesję. Dawid był zmuszony uciekać, najpierw do Nob, gdzie był w tym czasie Przybytek Pana, a potem do Gat, do króla filistyńskiego.

W Nob otrzymał schronienie, lecz ta pomoc kosztowała życie mieszkańców tego miasta: „*I dał mu kapłan chleby poświęcone, gdyż nie było tam innego chleba, jak tylko chleby pokładne, które usuwa się sprzed oblicza Pańskiego, aby w dniu, kiedy się je usuwa, położyć świeże*” – 1 Sam. 21:7. „*Rzekł więc król do Doega: Przystąp ty i wybij kapłanów! Przystąpił tedy Doeg Edomita i on targnął się na kapłanów, i wymordował w tym dniu osiemdziesięciu pięciu mężów noszących lniany efod. A w mieście kapłańskim Nob wytepił ostrzem miecza męż-*

czyn i kobiety, dzieci i niemowlęta, i woły, i osły, i owce, wszystko to wybił ostrzem miecza” – 1 Sam. 22:18-19.

Następnie Dawid udał się do Gat, gdzie został rozpoznany przez otoczenie Achisza. Zląkł się tym i udawał obłąkanego, co pozwoliło mu ująć cało: „*I rzekli słudzy Achisza do niego: Czy nie jest to Dawid, król tego kraju? Czy to nie o nim śpiewano wśród płasów: Pobił Saul swój tysiąc, ale Dawid swoje dziesięć tysięcy? Słowa te zaniepokoiły Dawida i bał się bardzo Achisza, króla Gat. I zachowywał się przed nimi niepoczytalnie, udawał obłąkanego, gdy go chwyтали rękami, bił pięściami w odrzwia bramy i obśliniał swoją brodę. I rzekł Achisz do swoich sług: Oto widzicie, że to człowiek obłąkany; dlaczego przyprowadziliście go do mnie?*” – 1 Sam. 21:12-15. I właśnie na tle tych wydarzeń powstaje Psalm 34.

Musimy być świadomi faktu, że będąc prześladowanym Dawid borykał się nie tylko z problemami natury duchowej, ale także i materialnej. Co gorsza, nie martwił się tylko o siebie, ale także o coraz większą liczbę towarzyszy u jego boku. Zapewne to, co spotkało mieszkańców Nob, także trapiło jego serce. Widzimy, że z każdej strony Dawid miał liczne troski. I mimo tych trosk oświadcza: „*Będę błogosławił Pana w każdym czasie. Chwała jego niech będzie zawsze na ustach moich!*” – Psalm 34:2. Bez względu na czas, dobry czy zły, Dawid chwalił swego Boga. Czy i my tak nie powinniśmy czynić? Dawid dał nam wspaniały wzór do naśladowania. Przypominają mi się słowa jednego z braci, który w swoim wykładzie powiedział, że człowiek w szpitalu w obliczu choroby bardzo się zmienia. Gdy dociera do niego fakt jego ciężkiego stanu zdrowotnego, może nawet bliskiej śmierci, jego usta wypowiadają piękne postanowienia: że nie będzie pił, palił, że zacznie chodzić do kościoła, będzie się modlił, obiecuje to lekarzom, rodzinie, sobie, a nawet Panu Bogu. Postawa ta byłaby godna naśladowania, lecz gdy zdrowieje, niestety zapomina o swoich obietnicach i wraca do swojego ‘poprzedniego’ życia. Czy i z nami czasem tak nie jest? Gdy wszystko jest w porządku, wszystko się układa po naszej myśli, to czy nie zapominamy o Bogu i nie odsuwamy Go na dalszy plan? A kiedy zaczynają się problemy, czy znów nie jesteśmy gorliwi jak na początku naszej „wąskiej drogi”? Z pewnością tak wielokrotnie się dzieje, jak w przysłowiu: „Jak trwoga, to do Boga”. Dawid daje nam przykład właściwego postępowania. Mówi: „*w każdym czasie*” oraz „*zawsze*”. Czy rozumiemy sens tych słów? Pamiętamy te wszystkie

doświadczenia Dawida? Mimo tego on zawsze chce chwalić Pana. Nie zaprzestaje wysławiać Boga Izraela, a tym bardziej nie przestaje ufać Mu. Możemy zadać pytanie: Skąd w Dawidzie tak silne pragnienie? Psalm 86:8 mówi: „*Nie ma równego tobie między bogami, Panie, i nie ma takiego dzieła, jak twoje*”. Powiedzieliśmy sobie na początku, że Dawid wiedział, iż Pan jest z nim. Czy my Bożej obecności nie widzimy w naszym życiu? Czy nie widzimy, jak Pan działa na drodze naszej pielgrzymki, jak je zmienia? Myślę, że możemy śmiało powtórzyć za Dawidem: „*Gdy jestem w niedoli, wzywam Pana i Boga mojego wzywam, a on wysłuchuje z świątyni swojej głosu mojego i wołanie moje dociera do uszu jego*” – 2 Sam. 22: 7. Widzimy w tych słowach tę niewzruszoną pewność? Taką pewność mamy i my względem naszych modlitw i biorąc za przykład Dawida, chwalmy Boga w każdy czas: dogodny i nie dogodny, wiedząc, że wszystko, co spotyka nas w naszym życiu, jest nam dane w jakimś konkretnym celu. Z naszej (ludzkiej) perspektywy może się wydawać, że Bóg od nas się odwrócił i nie rozumiemy naszych doświadczeń. Lecz z perspektywy naszego Boga, doświadczenia, które nas spotykają, choć mogą się wydawać ciężkie, tak naprawdę w odstępie dłuższego czasu mogą nam wyjść na dobre. „*Żadne karanie nie wydaje się chwilowo przyjemne, lecz bolesne, później jednak wydaje błogi owoc sprawiedliwości tym, którzy przez nie zostali wyćwiczeni*” – Hebr. 12:11.

Ale nie tylko w Dawidzie mamy wzór. Postawę godną naśladowania pokazał nam przede wszystkim nasz Mistrz. W ogrodzie Getsemane, gdy perspektywa śmierci zbliżała się z sekundy na sekundę, nasz Pan pełen pokory mówi: „...*Ojcze mój, jeśli można, niech mnie ten kielich minie; wszakże nie jako ja chcę, ale jako ty*” – Mat. 26:39. W tym jakże ciężkim dla Jezusa czasie chwała Boża nie zeszła z ust Syna Bożego. Był Mu oddany do końca, ani na chwilę nie zwątpił.

Dawid był człowiekiem wielkiej pokory. Nie pysznił się swymi osiągnięciami militarnymi, muzycznymi czy choćby sprytem, dzięki któremu zwiódł Achisza. On się chlubił Bogiem. Jego zwolennicy widzieli życie i postępowanie Dawida. Nikt nie wątpił w to, że jest z nim Bóg. No bo jak można wątpić, skoro ma się możliwość bycia świadkiem tych wydarzeń. Jego słowa: „*Dusza moja chlubić się będzie Panem*” (Psalm 34:3) miały wyraźne odbicie w jego życiu. Między innymi tym zjednywał sobie ludzi. Nie wyobrażamy sobie Dawida jako osobę, która cały czas chodzi przygnębiona i smutna podczas prześladowania. Wiedzmy, że wyznanie autora psalmu mówi nam, iż Dawid, chociaż był prześladowany, nie przejmował się tym na tyle, by się czuć gnębionym. Jego syn kilkadziesiąt lat później tak powiedział: „*Kto zważa na Słowo, znajduje szczęście, a kto ufa Panu, jest szczęśliwy*” – Przyp. 16:20. Ostoją Dawida był Bóg. W Nim pokładał on swą nadzieję, z pewnością powierzył Mu swoje życie. I wiedział, że zrobił tym samym naj-mądrzejszą rzecz, jaką może uczynić człowiek! Chociaż

nie wiedział, co go spotka następnego dnia, to wiedział, że i tak wszystko zakończy się dobrze, bo czuwa nad nim Pan. Jego serce się z tego radowało, dlatego chciał się tym chlubić i oddać chwałę Bogu.

Dziś, w ciężkim okresie laodycejskim, społeczność jest bardzo ważna. Wzajemne wsparcie i modlitwa działają kojąco na nasze dusze. Ale społeczność była ważna już wtedy, gdy był spisywany Psalm 34. „*Wysławiajcie Pana ze mną! Wywyższajmy wspólnie imię jego!*” (34:4). Dawid zachęcał swych towarzyszy, aby razem z nim chwalili Boga i trwali w jednym duchu. Apostoł Paweł powiedział: „*Nie opuszczając wspólnych zebrań naszych, jak to jest u niektórych w zwyczaju, lecz dodając sobie otuchy, a to tym bardziej, im lepiej widzicie, że się ten dzień przybliża*” – Hebr. 10:25. Powinien to być dla nas jeden z głównych nakazów apostoła. Salomon, mówiąc o relacjach międzyludzkich, powiedział, że „*lepiej jest dwóm niż jednemu, mają bowiem dobrą zapłatę za swój trud, bo jeżeli upadną, to jeden drugiego podniesie. Lecz biada samotnemu, gdy upadnie! Nie ma drugiego, który by go podniósł*” – Kazn. 4:9-10. Społeczność braterska jest właśnie po to, aby się wzajemnie budować i pocieszać, a na życiowych zakrętach wzajemnie wspierać. Nie bagatelizujmy roli naszych społeczności. Kolejne słowa są jakby świadectwem Dawida: „*Szukałem Pana i odpowiedział mi, i uchronił mnie od wszystkich obaw moich*” – Psalm 34:5. Jeśli połączymy je z poprzednim wersetem, to możemy wysnuć wniosek, że tymi słowami Dawid pociesza (buduje) swoich towarzyszy. Nie trzeba być diakonem czy starszym, aby budować społeczność. Poprzez nasze świadectwa możemy współpracownikom pokazać, jak Bóg działa w naszym życiu. Mimo wielkiej troski, jaką było prześladowanie ze strony króla Saula, nie lękali się, lecz trwali silnie w Panu.

Dawid w swoim natchnieniu nie mówi tylko o sobie. Ktoś mógłby pomyśleć, że skoro został namaszczone na króla, to te błogosławieństwa mu się należą. Nic bardziej mylnego! Psalm 34 pokazuje nam, z jaką troską Bóg opiekuje się takimi ludźmi jak Dawid, ale nie w sensie królów Izraela, lecz ludzi, którzy podobnie do Dawida powierzyli swe życie Bogu: „*Anioł Pański zakłada obóz wokół tych, którzy się go boją, i ratuje ich*” – Psalm 34:8. Werset ten pokrzepia dziś niejedno ludzkie serce, tym bardziej pokrzepiał on serca towarzyszy Dawida.

Przypomnijmy sobie proroka Daniela, gdy został wrzucony do lwiej jamy. Król Dariusz mówi tak: „*Twój Bóg, któremu nieustannie służysz, niech cię wyratuje!*” – Dan. 6:17. Następnego dnia Daniel oznajmia królowi: „*Mój Bóg posłał swojego anioła, by zamknął paszcze lwów, tak że mi nie zaszkodziły, gdyż przed nim jestem niewinny, nadto względem ciebie, królu, nic złego nie popełniłem*” – Dan. 6:23. Czy tylko i wyłącznie dzięki niewinności Daniel został uratowany? Z pewnością nie. Daniel musiał bać się Boga, mało tego – on z pewnością ufał Bogu bez reszty. Czy to coś szczególnego i czy ma

istotny wpływ na sprawę, jeśli człowiek przez całe swoje życie chodzi „w bojaźni Pańskiej”, jak np. Daniel? Bez wątplenia możemy powiedzieć, że tak, gdyż bojaźń wynika z czegoś innego – z ufności. Daniel ani na chwilę nie zwątpił i w odróżnieniu od innych w nagrodę został wyratowany. Jak mówi psalmista: *„Błogosławiony człowiek, który u niego szuka schronienia!”* – Psalm 34:9. Daniel szukał schronienia u Boga i nie zawiódł się. Czy z nami może być inaczej? Kolejne wersety (począwszy od 8.) omawianego przez nas psalmu kontynuują tę myśl, mówiąc nam o bojaźni przed Bogiem. Pamiętajmy, że nie mówimy tu o jakimś strachu, ale o bojaźni nacechowanej wielki szacunkiem. Bojaźń, która wynika z tego, iż mamy wzgląd na to, że nasz Bóg jest Stwórcą i władcą Wszechświata oraz że moglibyśmy jakimś złym zachowaniem wywołać Jego niezadowolenie. Pamiętajmy, że *„bojaźń Pana przedłuża życie, lecz lata bezbożnego skracają się”* – Przyp. 10:27.

W dalszych słowach Dawid nazywa swoich towarzyszy ‘świętymi’, członkami świętego narodu. Jak już powiedzieliśmy wcześniej, wielokrotnie cierpieli oni niedostatek. Mimo wszystko padają słowa: *„Bójcie się Pana, święci jego! Bo niczego nie brak tym, którzy się go boją. Lwięta cierpią niedostatek i głód, lecz tym, którzy szukają Pana, nie brak żadnego dobra”* – Psalm 34:10-11. Jezus wielokrotnie zwracał się w podobnym tonie do swoich słuchaczy. Zdecydowana większość to byli ludzie z niższych kast społeczeństwa izraelskiego. Ze względu na ich położenie Jezus użalał się nad nimi: *„A widząc lud, użalił się nad nim, gdyż był utrudzony i opuszczony jak owce, które nie mają pasterza”* – Mat. 9:36. Oświadczył swoim uczniom, kogo się należy bać: *„Powiadam zaś wam, przyjacielom moim, nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, a potem nie mają już nic do zrobienia. Ale wskażę wam, kogo się bać macie! Bójcie się tego, który, gdy zabija, ma moc wrzucić do piekła. Zaiste, powiadam wam: Tego się bójcie! Czy nie sprzedaje się pięciu wróbli za dwa grosze? A ani o jednym z nich Bóg nie zapomina. Nawet i wszystkie włosy na głowie waszej są policzone. Nie bójcie się! Więcej znaczą niż wiele wróbli”* – Łuk. 12:4-7. Pan Bóg chce, aby życie nasze sprawiało nam radość i abyśmy byli z niego zadowoleni. Lecz aby się tak stało, musimy je zmienić tak, by było dostosowane do wymogów Boga. Wielokrotnie ciągnie to za sobą diametralne zmiany w życiu, ale chyba każdy się zgodzi, że warto. Bojaźń przed Bogiem z pewnością nas przybliży do tego celu. Pozycja społeczna i nasz status finansowy jest niczym! Nic nam to nie da w przyszłości. Patrząc na słowa naszego Mistrza, bójmy się Pana, gdyż „bojaźń Pańska” więcej znaczy niż doczesny pokłask u ludzi.

Dawid kontynuuje: *„Pójdźcie, synowie, słuchajcie mnie! Nauczę was bojaźni Pańskiej!”* – Psalm 34:12. Ten werset nazywa towarzyszy Dawida ‘synami’, a to ze względu na to, że uważali go za swojego wodza. Nie tylko jako przewodnika grupy, ale także dlatego, że był dla nich w pewnym sensie przewodnikiem duchowym.

Udzielał im pomocy duchowej, zachęcał, aby trwali w Panu i byli zjednoczeni. Było im tym łatwiej to czynić, gdy widzieli to w Dawidzie. Podobnie ma się sprawa z ogniskiem domowym. Dzieciom łatwiej żyć w bojaźni przed Bogiem, gdy tą bojaźń widzą w rodzicach. *„A wy, ojcowie, nie pobudzajcie do gniewu dzieci swoich, lecz napominajcie i wychowujcie je w karności, dla Pana”* – Efezj. 6:4. Pojęcie „bojaźni” jest dość szeroko omawiane przez autora Psalmu 34. Obrazuje to nam stan serca Dawida. Łatwo jest powiedzieć: „Boję się Boga”, trudniej to czynić. Drugi król izraelski podaje kilka rad. *„Strzeż języka swego od zła, a warg swoich od słów obłudnych!”* – Psalm 34:14. Ta lekcja jest nam bardziej znana z nauczania ap. Piotra: *„Bo kto chce być zadowolony z życia i oglądać dni dobre, ten niech powstrzyma język swój od złego, a wargi swoje od mowy zdradliwej. Niech się odwróci od złego, a czyni dobre, niech szuka pokoju i dąży do niego. Albowiem oczy Pana zwrócone są na sprawiedliwych, a uszy jego ku prośbie ich, lecz oblicze Pańskie przeciwko tym, którzy czynią zło”* – 1 Piotra 3:10-12. Najbardziej drażliwa sprawa to plotki. Jeżeli chcemy żyć według tego wersetu, nie będziemy ich szerzyć i słuchać. Warto w rozmowach poruszać budujące myśli. Niestety to tylko piękna teoria. Wielokrotnie (nawet w nieświadomości) podczas zwykłych rozmów zdarza nam się zgrzeszyć i kogoś obmówić. Nie należy się temu dziwić, gdyż granica oddzielająca wspomnienie kogoś i obgadanie go jest bardzo cienka, ale wcale to nie oznacza, że mamy udawać, iż taki problem nie istnieje! Otóż niejednokrotnie grzeszymy naszymi słowami i nie możemy obok tych cech naszego charakteru przechodzić obojętnie. Nie na darmo Dawid nawołuje: *„Odwróć się od zła i czyn dobrze, Szukaj pokoju i ubiegaj się oń!”* – Psalm 34:15. Słowa te mają bardzo klarowne przesłanie. Odwrócenie się od złego to porzucenie nie tylko tych wszystkich zachowań, które powszechnie są uważane za złe i niemoralne, jak np. kradzież, pijaństwo, przemoc, spirytyzm itp., ale też tych, o których się za dużo nie mówi, jak np. obmowa.

Czytając kolejne trzy wersety (16-18) można odnieść wrażenie, że zostało się podniesionym na duchu. Piękne zapewnienia, a nawet przestrogi dotyczące bezbożnych budzą w nas poczucie bezpieczeństwa. Jesteśmy pewni, że Bóg zawsze usłyszeli nasze wołanie. Takie podejście do sprawy jest bardzo ważne, gdyż wielu chrześcijan przechodzi różnego rodzaju próby. Próby te są bardzo często w postaci różnych nieszczęść (katastroficznych, zdrowotnych), a to może w sposób szczególny trapić sługi Pana. I tu znów udajemy się do omawianego przez nas Psalmu: *„Bliski jest Pan tym, których serce jest złamane, a wybawia utrapionych na duchu. Wiele nieszczęść spotyka sprawiedliwego, ale Pan wyzwala go ze wszystkich”* – Psalm 34:19,20. Bez względu na to, ile mamy problemów i jakiej są one wagi, ufajmy Panu. Ufajmy, gdyż jest to najpewniejsza ‘inwestycja’ w obecnych czasach. Biblia opisuje wielu mężów, którzy

bez wahania ufali Bogu i żaden z nich się nie zawiódł – dlaczego zatem my mielibyśmy się zawieść?

Kolejne dwa wersety są typowo prorocze: „*Wiele nieszczęść spotyka sprawiedliwego, ale Pan wyzwała go ze wszystkich. Strzeże wszystkich kości jego, żadna z nich się nie złamie*” – Psalm 34:20-21. Pamiętamy sytuację z krzyża, kiedy to golenie Pana Jezusa nie zostały złamane? „*A gdy podeszli do Jezusa i ujrzeli, że już umarł, nie połamali goleni jego ... To bowiem stało się, aby się wypełniło Pismo: Kość jego nie będzie złamana*” – Jan 19:33,36. Ten werset można też rozumieć w inny sposób, bardziej dosłowny. Kiedy Dawid mówił o nie złamanej kości, mówił o otaczającej go opiece. Bóg troszczy się o swój lud. Przede wszystkim w aspekcie życia duchowego – duchowych „kości”, których „złamanie” jest dla nas poważnym zagrożeniem. Ale niech nie dziwią nas zapewnienia, że Pan Bóg strzeże nie tylko naszego życia, lecz nawet kości naszych, skoro Pan Jezus zapewnił nas, że nawet włosy nasze są policzone! „*Nawet wasze włosy na głowie wszystkie są policzone*” – Mat. 10:30. Oczywiście nie twierdzę tutaj, że jeśli ktoś miał złamaną rękę czy nogę, to jest to znak tego, że opuścił go Bóg. Powyższe wersety ilustrują nam troskliwość Bożą okazywaną względem nas. Widzimy, że Bóg nie troszczy się nami z perspektywy całego ludu Bożego, ale troska Jego dosięga każdego z nas indywidualnie i jest na tyle wielka i opiekuńcza, że nawet liczba włosów na naszej głowie ma znaczenie. Pamiętajmy o tym!

Czytając Psalm 34. dalej, znów napotykamy wersety zawierające przestrożę. Po raz kolejny autor po słowach pokrzepienia zamieszcza słowa przestrogi. Myślę, że warto zwrócić uwagę na „karę” wspomnianą w wersecie 22: „*Niegodziwego zabija złość, a ci, którzy nienawidzą sprawiedliwego, poniosą karę*”. Wydaje mi się, że nie ma tu mowy o bezpośredniej karze za dni życia cielesnego, choć nie można wykluczyć takiego przypadku, gdyż takie „kary” są w rękę Bożym bardzo dobrym narzędziem wychowawczym.

Można jednak tutaj dość wyraźnie widzieć aspekt kary w znaczeniu końcowego „rozliczenia się” Boga ze wszelkimi przejawami niegodziwości, których nie zamierza On tolerować w swym opartym na sprawiedliwych i jasnych zasadach Królestwie.

Gdy Dawid kończył swoją ziemską pielgrzymkę, powiedział: „*...jako żyje Pan, który wybawił życie moje z wszelkiej niedoli...*” – 1 Król. 1:29. W podobnym tonie brzmi ostatni werset Psalmu 34: „*Pan wyzwała duszę sług swoich i nie będą ukarani ci, którzy mu ufają*” – Psalm 34:23. Żyjmy tak, abyśmy mogli powiedzieć te same słowa przy końcu naszej ziemskiej pielgrzymki, podobnie jak ap. Paweł: „*Albowiem już niebawem będę złożony w ofierze, a czas rozstania mego z życiem nadszedł. Dobry bóg bojowałem, biegu dokonałem, wiarę zachowałem, a teraz oczekuje mnie wieniec sprawiedliwości, który mi w owym dniu da Pan, sędzia sprawiedliwy, a nie tylko mnie, lecz i wszystkim, którzy umiłowali przyjście jego*” – 2 Tym. 4:6-8. □

Dlaczego, kiedy, gdzie, Panie?

■ BR. RAJU (INDIE)

CZY WYPADA PYTAĆ PANA BOGA?

„*Mówię do Boga: Skąło moja! Dlaczego zapomniałeś o mnie? Dlaczego posępny chodzę, gdy trapi mnie nieprzyjaciel?*” – Psalm 42:10 (BW).

Dlaczego Bóg dozwala na zło w tym świecie? Dobrze to wiemy. Dzięki temu ludzkość zyska gruntowne doświadczenie do walki ze złem i pozna niezmiennie grzeszną naturę grzechu. Kiedyś byliśmy częścią świata i znajdowaliśmy się pod takim samym potępieniem jak inni. Ale dzięki obfitej litości i miłości Bożej wybrał nas On z tego świata i przemienił nas z królestwa ciemności do królestwa światłości. Dzięki wierze w ofiarę naszego Pana zostaliśmy usprawiedliwieni i nie podlegamy już potępieniu. W takim razie dlaczego Bóg dozwala na zło w naszym życiu? Dlaczego Bóg dozwala, byśmy cierpieli i smucili się? Takie pytanie na pewno przynajmniej raz w życiu przemknęło nam przez myśl.

Kiedykolwiek Bóg zabiera nam naszych najbliższych, pytamy: Czemu, o Panie, zabrałeś tak drogą mi osobę?

Dlaczego oddzieliłeś ją od nas? Czy każdy, kto idzie do prochu, ma Cię chwalić?

Kiedy wszyscy naokoło są przeciwko nam i mówią na nas wszelkie zło, zniechęcamy się i pytamy Pana: Dlaczego?

Kiedy w smutku nie mamy pocieszenia ani pomocy, pytamy Pana: Dlaczego?

Kiedy jesteśmy oszukiwani mimo naszej szczerości, pytamy w sercu: Panie, dlaczego?

Kiedy Bóg zdaje się być głuchy na nasze błagalne modlitwy, zanoszone przed Jego tron dniem i nocą, w frustracji czasem pytamy Pana: Dlaczego nie odpowiadasz na moje modlitwy, o Panie?

Kiedy dotkliwie odczuwamy Bożą rękę nad nami, pytamy: Za co ta kara i jak długo Twój gniew będzie gorzał nade mną?

A jeśli nie dostajemy tego, czego byśmy chcieli? A ci, którzy są przebiegli i bogaci, dostają wszystko, o czym tylko sobie zamarzą; i kolejne pytanie przemyka przez naszą myśl: Dlaczego?

Kiedy tym, którzy nie wykazują poświęcenia dla Pana, powodzi się, kiedy zdaje się, że poświęcenie jest śmieszne i nie przynosi żadnego zysku, pytamy wtedy Boga: Dlaczego?

Te i wiele jeszcze innych pytań przemykają się nam przez głowę. **Więc dlaczego, Panie? Więc kiedy, Panie? Więc gdzie, Panie?** i zastanawiamy się w myślach, czy robimy dobrze, czy źle. Czy to właściwe pytanie do Boga? Co o tym mówi Biblia? Nie ma nic złego w stawianiu pytań Bogu, ponieważ Jezus Chrystus sam powiedział: Mat. 7:7-8 „*Proście, a będzie wam dane, szukajcie, a znajdziecie; kołaczcie, a otworzą wam. Każdy bowiem, kto prosi, otrzymuje, a kto szuka, znajduje, a kto kołacz, temu otworzą*”. Sam Bóg wzywa nas, byśmy przyszedli do Niego i „prawowali się z Nim”. „*Chodźcie więc, a będziemy się prawować – mówi Pan!*” – Izaj. 1:18. Zachęca nas też, byśmy przedstawili Mu swoje mocne dowody: Izaj. 41:21 „*Przedłóżcie sprawę waszą, mówi Pan; ukażcie mocne dowody swoje, mówi król Jakóbowy*”. Wersety te mówią wyraźnie, że nie ma nic niestosownego w zadawaniu pytań Bogu.

Czy mamy w Biblii wspomniane, by ktoś zadawał Bogu pytania typu: Dlaczego? Kiedy? Gdzie? Co? Kto? Itp.? Tak! Wielu proroków tak robiło, np.: Ijob (7:21, 3:11), Habakuk (1:3), Mojżesz (2 Mojż. 5:22), Gedeon (Sędz. 6:13), a nawet Dawid – mąż według serca Bożego. Przypatrzmy się: Psalm 42:10 „*Mówię do Boga: Skąło moja! Dlaczego zapomniałeś o mnie? Dlaczego posępny chodzę, gdy trapi mnie nieprzyjaciel?*” Kiedy czujemy w sercach smutek, a nie ma nikogo, kto by nas mógł podnieść na duchu, kto by mógł pomóc, zadajemy Bogu pytanie: Panie, dlaczego o mnie zapomniałeś? Podobnie i Dawid pyta się Boga, mówiąc w Psalmie 10:1 „*Czemu, o PANIE, stoisz z daleka, [Czemu] ukrywasz się w czasach niedoli?*” Kiedy oczekiwana pomoc nie nadchodzi, pytamy: Czemu, Panie? Nawet Dawid pytał się Pana: Dlaczego ukrywasz się w czasach niedoli? Psalm 22: 3 „*Boże mój! Wołam co dnia, a nie odpowiadasz, i w nocy, a nie mam spokoju*”. Czasem tak jak u Dawida – na modlitwy nasze nie słyhać odpowiedzi, mimo naszych błagań i płaczów zanoszonych i w dzień, i w nocy. Czujemy się równie sfrustrowani, rozczarowani jak Dawid, który miał wrażenie, że Bóg śpi, że trzeba go obudzić: Psalm 44:24 „*Obudź się! Dlaczego śpisz, Panie? Przebudź się, nie odrzucaj nas na wieki!*” Ten sam Dawid napisał w Psalmie 121:4 „*Oto nie drzemie ani nie zasypia stróż Izraela*”. I ten sam Dawid, który prosi Boga, by się przebudził, a przecież dobrze wie, że nie drzemie stróż Izraela!, mówi też, że Bóg ten przywiódł go do grobu: Psalm 22:16 „*Wyszła jako skorupa moc moja, a język mój*

przysechł do podniebienia mego; nawet w prochu śmierci położyłeś mię”. Psalm 88:15 „*Dlaczego, Panie, odtrącasz duszę moją, [Dlaczego] ukrywasz przede mną oblicze swoje?*”. Dlatego mówi on w Psalmie 88:11 „*Czy dla umarłych czynisz cuda? Czy zmarli powstaną, aby cię chwalić?*” Kiedy odczuwamy nad sobą surową rękę Pańską, pytamy się we frustracji: O Panie, jak długo Twój gniew płonąć będzie nade mną? Dawid mówi w Psalmie 89:47 „*Dopóki, Panie? Czy na zawsze będziesz się ukrywał? Czy gniew twój jak ogień płonąć będzie?*”. Czasem, gdy nie było nikogo, kto by go zrozumiał, Dawid wylewał swoje serce przed Panem, mówiąc: „*Kogóż innego mam w niebie, jeśli nie ciebie? I na ziemi w nikim innym nie mam upodobania!*” – Psalm 73:25.

Podobne odczucia są zapisane w Psalmie 77: 2-5, 8-13:

Głośno wołam do Boga i krzyczę, głośno wołam do Boga, aby mnie usłyszał. Szukam Pana w dniu mej niedoli, ręka moja jest wyciągnięta w nocy i nie mdleje. Dusza moja nie chce przyjąć pocieszenia. Gdy wspominam o Bogu, jęczę, gdy rozmyślam, duch mój omdlewa. Sela. (Zazwyczaj, kiedy w trudnościach myślimy o Bogu, otrzymujemy pocieszenie, a Dawid pisze, że kiedy wspomina o Bogu, duch jego omdlewa.) *Trzymałeś otwarte powieki oczu moich, abym nie spał.* (Wynika z tego, że jakby Bóg był odpowiedzialny za jego bezsenne noce.) *Byłem zaniepokojony, tak iż nie mogłem mówić. Czy Pan na wieki odrzuca i nigdy już nie okaże łaski? Czy ustała na zawsze łaska jego? Czy cofnięta została obietnica jego na wieki? Czy Bóg zapomniał łitości, czy w gniewie stłumił miłosierdzie swoje?* Sela.

Po zadaniu tych pytań, Dawid ujawnia ich przyczynę. Popatrzmy na w.11: „*I rzekłem: To sprawia mi boleść.*” (Dawid tak naprawdę nigdy nie chciał zadawać takich pytań Bogu, czynił to z powodu bólesci...) Dawid daje też rozwiązanie, jak przezwyciężyć tę boleść: „*Wspominam dzieła Pańskie, zaiste, wspominam twoje dawne cuda. Rozpamiętuję wszystkie dzieła twoje i rozważam czyny twoje*”.

Oto rozwiązanie: pamiętać, co dobrego Bóg uczynił w naszym życiu, policzyć wszystkie błogosławieństwa od Pana, a wszystkie troski i zwątpienia odejść precz. Zdarza się, że w życiu stawiamy pytania Bogu, kwestionujemy Jego zwierzchnictwo i mądrość. W takim wypadku zatrzymajmy się na chwilę, tak jak Dawid, wyliczmy wszystkie błogosławieństwa, które otrzymaliśmy od Pana. Z pewnością będziemy zaskoczeni wynikiem.

Mówiliśmy już o Dawidzie i innych osobach, ale czy nasz Pan kiedykolwiek zadawał pytania Ojcu? Tak! Mamy o tym wspomniane w Mat. 27:46 „*A około dziewiątej godziny zawołał Jezus głosem wielkim, mówiąc: Eli, Eli, Lama Sabachtani! to jest, Boże mój! Boże mój! czemuś mię opuścił?*” Czy Bóg naprawdę opuścił

Jezusa? Tak! Opuścił Go. Bóg obiecał w Biblii, że nigdy nie zaniecha nas ani nie opuści, ale nie obiecywał tego Jezusowi (Hebr. 13:5). Było to trzymane w tajemnicy aż do ostatniego momentu; w ostatnim etapie życia Ojciec opuścił Syna, bo wymagało tego Boskie prawo sprawiedliwości – Jezus miał zająć miejsce grzesznego Adama, tak byśmy mogli być zbawieni. Jeśli miał zająć miejsce grzesznika, musiał być On odrzucony przez chwilę od społeczności z Bogiem, tak jak grzeszny Adam był odrzucony poprzez wydalenie z ogrodu Eden. Bóg uczynił to w ostatniej chwili życia Jezusa, policzył Go za grzesznika i złożył na Nim wszystkie grzechy (2 Kor. 5:21). Był to gwałtowny szok dla naszego Pana, wielki trudny do uniesienia ból, bo nigdy nie spodziewał się, że własny Ojciec mógłby Go opuścić. Jezus zmarł z powodu złamanego serca (Psalm 22: 15). Skoro sam Jezus stawiał pytania Bogu, więc nie musimy się martwić, że nasze pytania są niewłaściwe. Drodzy bracia, jaki jest zatem powód wszystkich prób i doświadczeń w naszym życiu? Dlaczego Bóg na to wszystko pozwala? Co o tym mówi Biblia?

Przeczytajmy Mat. 7:13-14 „*Wchodźcie przez ciasną bramę; albowiem przestronna jest brama i szeroka droga, która prowadzi na zatracenie, a wiele ich jest, którzy przez nią wchodzi. A ciasna jest brama i wąska droga, która prowadzi do żywota; a mało ich jest, którzy ją znajdują*”. Jezus mówi tu o dwóch drogach: o jednej szerokiej, która wiedzie na zatracenie, po której to chodzi wielu, oraz o drugiej – wąskiej, która wiedzie do żywota. Ta druga jest tak wąska, że aż trudno ją znaleźć, a nawet jak ktoś ją znajdzie, to niewielu po niej kroczy.

Dlaczego Bóg dozwala, aby szeroka i wąska droga istniały równocześnie? Dlaczego Ten, który jest skarbnicą mądrości dopuszcza by człowiek stawał przed takim wyborem? Jaka jest tego przyczyna? Żeby zrozumieć to, musimy najpierw wyjaśnić sobie, do jakiego życia prowadzi nas wąska ścieżka? Bóg stworzył różne typy istot, o różnych naturach. Wśród nich są aniołowie o naturze anielskiej, są też ludzie o naturze ziemskiej. Bóg stworzył także zwierzęta, ale są one poniżej natury ludzkiej. Występują zatem różne formy życia o różnych naturach: anielskiej, ziemskiej i zwierzęcej. Wąska droga nie prowadzi do żadnej z nich. To najwyższa forma życia, to życie natury duchowej, natury nieśmiertelności, czyli tej samej, co posiada SAM BÓG. Boska natura, najwyższa ze wszystkich; stan, w którym śmierć nie istnieje; stan, w którym nie ma cierpienia, bólu, choroby czy smutku; stan, w którym nikt nie potrzebuje podtrzymania skrzydeł, by żyć dalej; natura, w której życie będzie samo w sobie; stan samoegzystencji.

Bóg przewidział w swoim planie obdarzyć kogoś taką naturą. Zdecydował jednak, że nikt jej nie otrzyma bez wcześniejszego przetestowania. W przypadku aniołów Bóg stworzył ich na początku

jako istoty o naturze anielskiej, a później wystawił na próbę wierności. Procedura taka nie jest przyjęta w przypadku Nowych Stworzeń w stanie boskim, zwłaszcza z tego powodu, że główną cechą boskiej natury jest nieśmiertelność. Wyobraźmy sobie, że na początku Pan Bóg stwarza Nowe Stworzenie o stanie nieśmiertelnym, a później dopiero chce sprawdzić jego wierność. Jeśli istocie takiej nie uda się dowieść swojego posłuszeństwa Bogu, to zgrzeszy ona przeciwko Bogu. Grzesznik taki stałby się nieśmiertelny, a Bóg nie mógłby go zniszczyć. Istnieją dwie niemożliwe rzeczy u Boga: pierwsza – kłamać, druga – łamać zawarte przez siebie przymierza. Dlatego jeśli Bóg obiecuje i daje komuś nieśmiertelność, niemożliwe jest, by mógł On to odwrócić i zniszczyć taką istotę, gdyż jest On zobowiązany przez swoje własne prawo. Wyobraźmy sobie tylko, ile szkód mógłby dokonać nieśmiertelny przestępca, jeśli działalność jego porównalibyśmy do zwykłego śmiertelnika, Szatana, czyniącego zło przez 6000 lat. Czasem ludzie w tym złym świecie są tak zmęczeni życiem, że kończą je samobójstwem. Wyobraźmy sobie teraz, ile zła może uczynić nieśmiertelny przestępca, który by był poza zasięgiem naprostowania. Dlatego Bóg w swojej wielkiej mądrości przewidział to wszystko i zdecydował, że nikomu innemu nie zaproponuje boskiej natury, jak temu, który pomyślnie przejdzie próbę wierności.

Komu w pierwszej kolejności Bóg przewidział dać boską naturę? Wyobraźmy sobie, że jesteśmy najbogatszymi ludźmi w Polsce; wyjeżdżamy za granicę na kilka lat i chcielibyśmy wyznaczyć pełnomocnika nad wszystkimi naszymi posiadłościami, własnościami. Czy byłby to nasz menadżer? Nie, bo nie moglibyśmy mu zupełnie zaufać. Za to, jeśli byłby u nas syn, z pewnością by otrzymał pełnomocnictwo. Ponieważ możemy się spodziewać, że, jako nasz syn, będzie wierny. Tak samo i Ojciec Niebieski, postanowił dać nagrodę swemu jednorodzonnemu Synowi, pierwszemu stworzeniu, przez którego i dla którego wszystko zostało stworzone; ten, który był pierwszy we wszystkim i ten, który przeszedł wszystkie próby zwycięsko (Kol. 1:16-18). Jezus zgodził się z własnej woli stać się Odkupicielem człowieka. Zważywszy na oczekującą Go radość, Jezus wycierpiał krzyż, nie bacząc na jego hańbę (Hebr.12:2). Tym szczęściem, które Go oczekiwało, nie była jedynie nagroda boskiej natury, ale była nim także i radość z pełnienia woli Bożej. Możemy to zauważyć w Modlitwie Pańskiej, w której Jezus prosi pokornie, by Bóg Go z powrotem przywrócił do tej chwały, którą miał u Ojca, zanim jeszcze świat był stworzony: „*A teraz uwielbij mię ty, Ojcze! u siebie samego tą chwałą, którąm miał u ciebie, pierwiej, niżeli świat był*” – Jan 17:5. Jezus nie usiłował osiągnąć boskiej natury tak jak Szatan, który to chciał być równy Bogu. Ale Jezus uniżył samego siebie do postaci człowieka i był posłuszny, i to nawet do śmier-

ci krzyżowej (Filip. 2:6-8). Jezus chciał jedynie pełnić wolę Ojca. To był stan Jego serca tuż przed przyjęciem chrztu. Psalm 40:8-9 „*Wtedy rzekłem: Oto przychodzę; w zwoju księgi napisano o mnie: Pragnę czynić wolę twoją, Boże mój, a zakon twój jest we wnętrzu moim*”.

Co więcej, Bóg przewidział pewną grupę ludzi mającą być w przyszłości wraz z Jezusem w stanie nieśmiertelności i ci powinni zwać się braćmi Jezusa. Rzym. 8:29 „*Bo tych, których przedtem znał, przeznaczył właśnie, aby się stali podobni do obrazu Syna jego, a On żeby był pierworodnym pośród wielu braci*”. Do jakiej klasy stworzeń mogła być ta okazja dana? Do każdej, warunkiem było zupełne naśladowanie Jezusa. „*Bo tych, których przedtem znał, przeznaczył właśnie, aby się stali podobni do obrazu Syna jego, a On żeby był pierworodnym pośród wielu braci*” – Rzym. 8:29.

Postawmy się na miejscu Boga i zastanówmy się, czy możliwość osiągnięcia boskiej natury mogła być dana też aniołom, czy też nie? Jeśli jakiś anioł miałby zdobyć taką pozycję, to musiałby się stać naśladowcą Chrystusa, cierpieć prześladowania i być wiernym aż do śmierci. Żeby cierpieć prześladowania i być wiernym aż do śmierci, wśród aniołów musiałby istnieć stan nienawiści, samolubstwa, sporów, złości, a więc także grzeszności i śmierci, tak by mogli oni swej wierności dowieść. Stan taki nie mógł istnieć wśród aniołów, więc Bóg nie zaakceptował takiego planu. Konsekwencją grzechu jest śmierć ludzkości; Bóg postanowił wybrać szczególną klasę z tego rodzaju. Próba wierności Jezusa, Jego śmierć i zmartwychwstanie są powiązane z grzechem i jego skutkiem – śmiercią. Tak więc Jezus może służyć za przykład dla pozostałych członków Nowego Stworzenia (1 Piotra 2:2). Zauważmy tylko ten cudowny plan, który Bóg przygotował dla nas. Nie dał Bóg takiej okazji nawet świętym aniołom, ale to NAM ją zostawił. Jaki rodzaj ludzi przeznaczył Bóg? 1 Kor. 1:26-27 „*Przypatrzcie się zatem sobie, bracia, kim jesteście według powołania waszego, że niewielu jest między wami mądrych według ciała, niewielu możnych, niewielu wysokiego rodu, ale to, co u świata głupiego, wybrał Bóg, aby zawstydzić mądrych, i to, co u świata słabego, wybrał Bóg, aby zawstydzić to, co mocne*”. On wybrał nas, tych, którzy są niczym w oczach tego świata. To nam właśnie dał taką wspaniałą możliwość osiągnięcia natury, jaką sam posiada.

Przypatrzmy się Bożej miłości. Jak się ona zachowuje? Nikt nie może zupełnie pojąć Jego miłości względem nas; jest ona całkowicie niesamolubna, tak jak pisze apostoł Jan w 1 Jana 3:1 „*Patrzcie, jaką miłość dał nam Ojciec, abyśmy dziatkami Bożymi nazwani byli. Dlatego świat nie zna nas, iż onego nie zna*”. Nie było takiego zarządzenia, według którego Bóg powinien był wyratować nas od śmierci Adamowej. A mimo to, zesłał On swojego Syna, żeby umarł za nas.

Jak wdzięcznymi powinniśmy Mu być! Z całego serca powinniśmy Mu dziękować za tak cudowny plan.

Bóg stworzył niezwykle rzeczy. Przypatrzmy się przepięknym gwiazdom w naszym układzie słonecznym. Takich gwiazd są miliony, każda z nich jest jakby osobnym słońcem, bywają gwiazdy dużo większych rozmiarów niż nasze słońce. Bóg nazywa wszystkie gwiazdy po imieniu, kontroluje ich ruch. Jaką mądrość musi On posiadać! (Psalm 147:4,5) W porównaniu do tych wszystkich potężnych Bożych dzieł człowiek wydaje się niczym przed Jego obliczem, jeśli zastanowimy się nad wyznaniem Dawida – Psalm 8:4-5 „*Gdy się przypatruję niebiosom twoim, dziełu palców twoich, księżycowi i gwiazdom, któreś wystawił, Tedy mówię: Cóż jest człowiek, iż nań pamiętasz? albo Syn człowieczy, iż go nawiedzasz?*” Czym jest człowiek, że o nas pamięta Bóg i że tak dba? Izaj. 40:15,17 „*Oto narody są jako kropla z wiadra, a jako proszek na szalach poczytane są; wyspy jako najmniejszą rzecz porywa. Wszystkie narody są jako nic przed nim; za nic i za marność poczytane są u niego*”. Bóg mówi, że wszystkie narody są niczym w Jego oczach. Mimo to Bóg nadal nas usprawiedliwia przez Chrystusa i daje nam wspaniałą szansę. Możemy zastanawiać się, dlaczego wybiera taką klasę? Jaki jest Jego cel? Dlaczego Bóg nie wybiera spośród świata, który jest wytworniejszy, popularniejszy, bardziej wpływowy, o szlachetnym pochodzeniu, który jest mądrzejszy, który posiada ustabilizowany charakter... itp., przez który Prawda mogłaby być rozgłaszana szybciej i łatwiej? Dlaczego Bóg upodobał sobie w większości tych z niższych warstw społecznych? Klasa ta jest wybierana i wkrótce otrzyma możliwość królowania z Chrystusem nad całym światem przez 1000 lat w nieśmiertelnej naturze. W wieku Tysiąclecia cała ludzkość powstanie i stopniowo będzie przywracana do doskonałości. Właśnie w tym celu – przywrócenia człowieka do harmonii z Bogiem – ta specjalna klasa jest wybierana spośród ludzi. Kiedy Jezus przyjdzie, aby objąć królowanie na ziemi, będzie On posiadał wiele tytułów, zaszczytów, będzie też zakładał różne urzędy, które mają funkcjonować w Tysiącleciu. Obj. 19:12 „*A oczy jego były jako płomień ognia, a na głowie jego wiele koron; i miał imię napisane, którego nikt nie zna, tylko on sam*”. Jezus miał wiele koron na swej głowie. Co przedstawia korona w Biblii? Korona oznacza królowanie, a wiele koron to wiele tytułów i urzędów w królestwie. Chrystus noszący wiele koron oznacza różne stanowiska ustanawiane przez Niego w czasie tysiąca lat. Znamy kilka stanowisk, urzędów, które Jezus będzie sprawował z upoważnienia Ojca, a są to m. in.: urząd Sędziego, Kapłana, Króla, Prawodawcy, Pośrednika, Wiecznego Ojca, Księcia Pokoju... A najważniejszymi funkcjami są: Sędzia, Kapłan, Król. Wraz z Chrystusem urzędy obejmie i Kościół.

Sędzia – ta grupa Maluczkiego Stadka stanie się wraz z Chrystusem sędziami (1 Kor. 6:2) „*Aż nie wiecie, iż święci będą sądzili świat?*” „Sędzia” w języku greckim brzmi „kreeno”, co znaczy „rządzić”, „osądzić”. Jaki powinien być sędzia? Bóg, kiedy daje Mojżeszowi Prawo, mówi mu, jaki ma być sędzia (3 Mojż. 19:15). Nie powinien być jak współcześni sędziowie, którzy zmieniają wyrok za pieniądze. Przyszli sędziowie nie dopuszczają się żadnej niesprawiedliwości w osądach. W Przyp. 24:23 jest powiedziane, że nie powinniśmy mieć względu na osobę. Oznacza to, że mamy sądzić sprawiedliwie, z miłością i bez stronnictwa naszych wrogów, tych, którzy nas źle traktują, tych którzy chcą nas zabić. W Tysiącleciu, kiedy wszyscy zmartwychwstaną, ludzie ciągle będą się znajdować w stanie grzeszności. Aby sądzić ich tak, jak było wspomniane, powinniśmy kochać wszystkich równo, powinniśmy osiągnąć taki stopień miłości, byśmy umieli kochać naszych wrogów. Takie cechy musimy w sobie pielęgnować.

Kapłan – Kolejną pracą, jaką Kościół będzie się zajmował z Chrystusem, jest dzieło kapłaństwa (Obj. 5:10). Dzieło kapłaństwa polega na wstawianiu jako pośrednik; to kształtowanie w sprawiedliwości, aby pojednać człowieka z Bogiem. Kapłan – znaczy nauczyciel, wychowawca w sprawiedliwości. Tak jak Aaron i kapłani byli wyznaczeni, by dbać o potrzeby całego ludu Izraela i służyć mu, tak samo pozafigurálne kapłaństwo ma dbać o potrzeby ludzi całego świata i służyć wszystkim tym, którzy pragną przyjść do harmonii z Bogiem. Kapłan pouczał ludzi, w jaki sposób mają wieść życie zgodnie z Bożymi wymaganiami. Podobnie i Kościół powinien pouczać i instruować świat co do Bożych praw i pomóc im wrócić do doskonałości.

Kościół stanie się kapłanem w Tysiącleciu, ale już teraz ma on swojego Najwyższego Kapłana. Kim jest ten Najwyższy Kapłan? Jest nim Jezus. Tak więc jeśli się Mu przyjrzymy, dowiemy się, jakie są dobre cechy kapłana i jakim on powinien być. Spójrzmy na werset: Hebr. 4:15-16 „*Albowiem nie mamy najwyższego kapłana, który by nie mógł z nami cierpieć krewkości naszych, lecz skuszonego we wszystkim na podobieństwo nas, oprócz grzechu. Przystąpmyż tedy z ufnością do tronu łaski, abyśmy dostąpili miłosierdzia i łaskę znaleźli ku pomocy czasu przygodnego*” (BG). On, jako nasz łaskawy Najwyższy Kapłan, potrafi nas zrozumieć, pomóc nam, poinstruować nas i pokierować nami. Dlatego właśnie możemy śmiało zbliżyć się do tronu Jego łaski i z pewnością znajdziemy pomoc. Ale jak On może nas rozumieć i pomóc nam? Ponieważ na nasze podobieństwo obeznany jest On z wszystkimi słabościami; wszystkie próby, które przechodzimy, Chrystus przeszedł wcześniej bez grzechu, dlatego potrafi nas zrozumieć. On wie, jakim trudnościom trzeba stawić czoło wykonując wolę Ojca w tym złym świecie. Jako

nasz Najwyższy Kapłan jest on litościwy i współczuje naszym słabościom. Słabości (krewkości – BW) w języku greckim to „asthenos”, co oznacza słabość, bezsilność. Jak Jezus cierpiał krewkości nasze, skoro był doskonałym, bezgrzesznym człowiekiem? Czy Jezus cierpiał z powodu jakiejś słabości? Nie! Kiedy cudownie uzdrawiał chorych, wtedy uchodziła z Niego moc. Wtedy stawał się słaby, współodczuwał słabości i cierpienia świata (Mar. 5:10; Łuk. 6:19). Z nami jest jednak inaczej; nie jesteśmy doskonali i niewiele możemy przekazać innym żywotności. Więc poruszają nas słabości i niemoce innych, kiedy dzielimy się doświadczeniami tego świata, co pozwoli nam współczuć im w czasie, kiedy będziemy ich sądzić (1 Kor. 10:13). Będziemy też mogli pomóc innym w ich słabościach i pomagać im przezwyciężać je, przekazywać prawdę, niezbędną opiekę, uczyć jak rozwijać w sobie łagodność, cierpliwość, braterską uprzejmość, pokorę, miłość i inne dobre cechy charakteru. Jeśli mamy być takimi, jakimi mamy być teraz? Jeśli ktoś przychodzi i prosi o pomoc lub poradę, jak go traktujemy? Czy okazujemy mu miłość i współczucie? Albo gdy ktoś dzieli się z nami swoimi smutkami, czy rozpowiadamy wszystkim na oko o jego problemach, przysparzając mu więcej bólu? (Przyp. 11:13-14). Tak jak Jezus jest cudownym doradcą, podobnie i Kościół powinien dawać innym pomocne wskazówki (Izaj. 9:6). Jak można uczyć kogoś, samemu nie posiadając tych cech? Aby nauczać innych, sami na początku musimy rozwijać te cechy.

Król – Następnym urzędem przewidzianym dla Kościoła i Chrystusa jest urząd króla (Obj. 5:10). Jak rządzi król? Pod jego rządami ma panować sprawiedliwość, prawość, pokój i moc. Dawniej ludzie zwykli kłaniać się królowi, nikt nie podnosił swej głowy przed nim. Król rządził w taki sposób, że poddani czuli przed nim respekt. Podobnie Chrystus wraz z Kościołem zaprowadzi surowe rządy, aby przywieść do pokory wszystkich ludzi (Obj. 2:27) „*I będzie rządził nimi łaską żelazną, i będą jak skruszone naczynia gliniane*”. Kto trzyma tę łaskę, czy, jak mówi Biblia Tysiąclecia, „różgę”? Nauczyciel, aby mieć posłuch wśród swoich uczniów, używa różgi (Przyp. 13:24). Dlatego różga oznacza dyscyplinę. W takim razie, co ma oznaczać łaska/różga żelazna? Drewnianą różgę nietrudno złamać, ale żelazna jest dużo twardsza. Tak więc różga żelazna oznacza twarde i surowe rządy, w których poprzez dyscyplinę utrzymywany jest pokój w czasie tysiąclecia. Naczyniami są ludzie, a ich skruszenie oznacza wypłenicenie ich złych cech, a w efekcie nauczanie ludzi pokory. Dzięki temu będą posłuszni królowi i będą mogli przyjąć prawdę. Do tak zaszczytnej i odpowiedzialnej roli Bóg powołuje Nowe Stworzenie. Czy Bóg da nam tę pozycję od tak, po prostu, bez sprawdzania nas? Nie! Przetestuje nas dokładnie i tylko wtedy da nam nagrodę. □

[dokończenie artykułu w następnym numerze]

Echa z konwencji


BIAŁOGARD
18-20 LIPCA 2008 R.

„Skoro to wszystko ma ulec zagładzie, jakimiz powinniście być wy w świętym postępowaniu i pobożności” – 2 Piotra 3:11.

Druga część tego wersetu była hasłem 27. konwencji w Białogardzie, na którą przybyło około 500 osób – gości z różnych stron kraju i z zagranicy.

Zgromadzonych powitał brat Lucjan Pulikowski, który był przewodniczącym pierwszego dnia konwencji. Brat na wstępie zwrócił uwagę na zaproponowane hasło naszego spotkania, które nawiązuje do ważnych wydarzeń wypełniających się proroctw, a te są znakiem czasu końca obecnego systemu rzeczy. Jest naszym obowiązkiem, aby w związku z tym odpowiedzieć sobie na pytanie: Jakimiz powinniśmy być w świętym postępowaniu i pobożności?

Tematem związanym z tym zagadnieniem „Jakimiz mamy być?” usłużył brat Aleksander Lipka. Brat zwrócił uwagę wszystkich zgromadzonych na niezwykle ważny czas wypełniających się proroctw i związany z tym obowiązek czujności, aby odpowiednio prowadzić swoje duchowe życie. Obecny czas jest z jednej strony bardzo błogosławiony, zaś z drugiej strony bardzo zwodniczy, dlatego tym bardziej należy pilnie zważać na swoje postępowanie i pobożność.

Następnym tematem służył brat Walenty Bywalec. Wezwanie Pana Jezusa: „Upamiętajcie się, bo przybliżyło się Królestwo Niebios” (Mat. 4:17) stanowiło główną treść Jego misji. Posługując się przypowieściami Pana „O niewodzie” i „O pszenicy i kłokolu” mówca przedstawił problemy, jakie towarzyszą procesowi wyboru klasy duchowej w ciągu całego Wieku Ewangelii.

Trzecim wykładem – na temat „Kość Chrystusowa nie będzie złamana” – usłużył brat Stanisław Sroka. Podczas przygotowania baranka paschalnego było zastrzeżone, że kość jego nie może być złamana. Podczas śmierci Jezusa jako pozaobrazowego baranka kość Jego ciała nie została złamana, o czym świadczy apostoł Jan: „Aby się wypełniło Pismo”. Brat zwrócił uwagę na głębsze znaczenie tego faktu, a mianowicie, kościec kompletnego Chrystusa Głowy i Ciała nie ulegnie złamaniu, mimo wysiłku Przeciwnika, aby tego dokonać. Boskie nauki, obietnice, doktryny i niepodważalne prawdy są wieczne i trwałe i takie pozostaną zawsze.

Ostatnim rozważaniem w tym dniu podzielił się brat Piotr Tyc, który mówił na temat „List do Zboru w Białogardzie”. Temat swój oparł na Liście św. Pawła do Filipian. List ten jest bardzo uczuciowy, bo apostoł wyraża w nim swoją miłość, radość i troskę o wszystkich braci w tym

zborze. Składa też świadectwo swojej postawy względem celu jego służby Chrystusowi i społeczności braterskiej. List ten może być przyjmowany tak, jakby był pisany nie tylko do zboru w Filipi, ale również do Zboru w Białogardzie i do wszystkich zborów, jakie dotąd istniały.

Pierwszego dnia konwencji przeżyliśmy przykre doświadczenie, gdyż zmarła siostra Lucyna Piasecka ze Zboru w Warszawie. Podczas drugiej przerwy zasłabła, a po udzieleniu pierwszej pomocy zostało wezwane pogotowie. Karetka zawiozła ją do szpitala, gdzie wykonana reanimacja nie odniosła skutku; był to zawał serca.

W drugim dniu konwencji przewodniczył brat Franciszek Olejarz.

Pierwszym wykładem podzielił się brat Henryk Plewniok, który mówił na temat „Dni Noego i dni Syna Człowieczego” (Łuk. 17:26).

Zapowiedź Pana Jezusa, że przy zakończeniu Wieku Ewangelii nastąpią wydarzenia podobne do tych, które poprzedzały potop za czasów Noego. Pan zwracał szczególną uwagę na to, by Jego naśladowcy w tym czasie byli bardzo czujni, „by nie dali się zwieść” w tym niezwykle zdradliwym czasie jaki nadejdzie. Brat uzasadniał, że obecny czas posiada takie znamiona, w związku z tym należy dołożyć wszelkiego starania, aby znaleźć schronienie w arce, „gdy wszystko ma ulec zagładzie”.

W drugiej części naszej społeczności usłużył brat Jan Knop. Było to dość długie zebranie pytań. Wcześniejsza zapowiedź spowodowała, że wpłynęło wiele pytań dotyczących różnych zagadnień, zarówno doktrynalnych, jak i życiowych. Dyskusja była ożywiona, a dzięki przenośnym mikrofonom udział mogło brać szersze grono braterstwa.

Trzecim wykładem – „O chrzcie” – usłużył brat Ryszard Knop. Brat powitał kandydatów składających ofiarę swego życia i podkreślił, że dzień ten będzie dla nich pamiętny i że powinien być również bardzo szczęśliwy i szczególny. Decyzja poświęcających się stanowi przedmiot zainteresowania zarówno braci i sióstr, jak i sfer niebieskich. Do chrztu zgłosiło się 9 młodych osób. Wszyscy uczestnicy konwencji składali im serdeczne życzenia łaski i opieki Bożej aż do zwycięstwa.

Po chrzcie, jak co roku, odbyło się zebranie świadectw, w którym przewodniczył brat Waldemar Szymański. Brat nawiązał do wersetu „Manny” przypadającego na dzień 19 lipca, będącego słowami naszego Pana: „Izali nie mam pić kielicha, który dał mi Ojciec?” (Jan 18:11). Prowadzący poprosił, by biorący udział w zeznaniach dzielili się doświadczeniami wynikającymi z picia



Uroczyste chwile po chrzcie nad Parsętą

kielicha. W zeznaniach wzięło udział ponad 15 osób, odtworzone zostały również zeznania siostr z dalekiej Syberii nagrane przez brata Sadowego.

W trzecim dniu konwencji przewodniczył brat Tomasz Sygnowski.

Tematem „Syn pocieszenia” (Dzieje Ap. 4:32-37) służył brat Tadeusz Wójciak. Tytuł taki otrzymał jeden z braci ze zboru w Jerozolimie o imieniu Joses, któremu apostołowie dali imię Barnaba, co się wyklada „Syn pocieszenia”. Miał on szczególny dar pocieszania braci i zachęcania do trwania przy Panu. Dar pocieszania innych jest godny naśladowania, więc i my powinniśmy naśladować braci i siostry, którzy potrafią wносить radość i pociechę do społeczności.

Drugim rozważaniem – „Boski Plan Zbawienia w obrazach i przymierzach” – podzielił się brat Leszek Krawczyk. Pan Bóg realizuje swój plan dotyczący zbawienia rodzaju ludzkiego, sporządzony jeszcze przed założeniem świata. W Piśmie Świętym jest wiele figur i obrazów oraz dosłownych opisów na temat przebiegu realizacji tego cudownego planu, którego zrozumienie

otrzymujemy dzięki łasce Pańskiej i Jego duchowi.

Ostatnim wykładem na tej konwencji usłużył brat Piotr Knop, mówiąc na temat „Nowe Stworzenie i jego dzieło w obecnym czasie” (2 Kor. 5:16). Nazwa „Nowe Stworzenie” wskazuje, że do czasu ofiary Jezusa takowego nie było. Pan Jezus jako pierwszy został spłodzony do nowej, duchowej natury i rozwijał się jak Nowe Stworzenie, a został narodzony z ducha po zmartwychwstaniu. Po zesłaniu ducha świętego w dniu Zielonych Świąt Kościół przechodzi taki sam proces stwarzania przez ofiarowanie w śmierć Chrystusa. Apostoł św. Paweł pisze, że w obecnym czasie

Nowemu Stworzeniu została poruczona służba pojednania, wszyscy tacy wchodzi w skład Pomazańca – Ciała Chrystusowego – i będą stanowić w czasie Tysiąclecia Pośrednika Nowego Przymierza.

Przy zakończeniu tej błogiej społeczności brat przewodniczący podsumował doznania, jakie towarzyszyły nam w ciągu minionych trzech dni. Jeśli zostaliśmy ubogaceni tak wielką łaską wysokiego powołania oraz otrzymujemy błogosławione przywileje, to zasadne jest pytanie: „Jakimi powinniśmy być w świętym postępowaniu i pobożności?”

Dziękujemy Ojcu Niebieskiemu i Zbawicielowi za te przywileje, jakie mamy darowane tak obficie i starajmy się sprawować nasze zbawienie z bojaźnią i ze drżeniem. Śmierć naszej siostry w tym miejscu zrodziła zadumę i myśl o naszym przemijaniu, ale także o wielkiej nadziei, która powinna mobilizować nas do większej gorliwości. Bracia i siostry jednogłośnie wyrazili życzenie przekazania serdecznych pozdrowień wszystkim, którzy nie byli z nami, oraz czytelnikom tej notatki.

br. J.K.



NOWY ŚĄCZ

2-8 SIERPNI 2008 R.

Dwa miesiące temu wielu z nas miało okazję przebywać na XIV Międzynarodowej Konwencji Badaczy Pisma Świętego, która już po raz drugi odbyła się w Nowym Sączu.

Tegoroczną społeczność zainaugurował występ międzynarodowego chóru. Zaprezentowanych zostało piętnaście utworów – większość z nich zaśpiewana była w niełatwym języku hebrajskim. Tygodniowe zgrupowanie chóru, które poprzedziło Konwencję, miało miejsce w malowniczej górskiej miejscowości Ochotnica Dolna.

Konwencja ta będzie może miała charakter przełomowy ze względu na relatywnie małą liczbę zgłoszonych uczest-

ników. Było ich tylko 532; przybyli z 14 krajów. Warto by się może zastanowić nad przyczynami spadku zainteresowania uczestnictwem w Konwencji Międzynarodowej. Bywały przecież takie konwencje międzynarodowe, na których samych braci z Polski było tyle co wszystkich zgromadzonych na tegorocznej konwencji. Wielu braci dojeżdżało na poszczególne dni, zapewne na początku tj. w sobotę i niedzielę oraz ostatniego dnia; nietrudno było wtedy zauważyć zwiększoną liczbę uczestników.

Niestety, również w tym roku kłopoty z przybyciem miała część braci z Mołdawii, nie obyło się więc bez łez i



Takiej społeczności raczej nie można zapomnieć...

żału spowodowanego brakiem możliwości wzięcia przez nich udziału w tak długo oczekiwanej społeczności.

W tym roku ze względów technicznych nie było relacji „na żywo” w Internecie. Kolejne punkty programu konwencji można jednak było obejrzeć z minimalnym opóźnieniem.

Każdego dnia naszej błogosławionej społeczności można było uczestniczyć w 6 częściach rozdzielonych przerwami, podczas których „kwitła” bratnia społeczność. Prowadzenie dnia powierzone było zazwyczaj dwóm braciom, z czego jeden przewodniczył przed południem, drugi zaś prowadził część popołudniowo-wieczorną. Ich rola była niezmiernie ważna, gdyż to dzięki nim zaplanowany harmonogram miał szansę być zrealizowany w niezmienionej formie. Do południa uczestnicy konwencji mieli możliwość wysłuchania dwu wykładów o różnorodnej treści. Nie sposób podejmować próby ich streszczenia, bo mogłyby stracić na swojej wartości, dlatego zachęcamy do odwiedzenia strony internetowej (<http://www.nastrazy.pl/nastrazy/konw/ic2008/>), gdzie umieszczone zostały nagrania z nabożeństw, bądź zagłębienia się w lekturze książki z wykładami.

Posileni pokarmem cielesnym z większą energią mogliśmy uczestniczyć w niezmiernie interesującym programie przygotowanym na każde popołudnie. Nabożeństwo pieśni rozpoczynające popołudniową społeczność prowadzone było przez braci z różnych krajów. Różnorodna forma każdej z czterech popołudniowych części wpływała na atrakcyjność programu. Mieliśmy zatem okazję oglądać pokazy multimedialne, przysłuchiwać się dyskusji panelowej, słuchać wykładów i obejrzeć specjalny programu słowno-muzyczny z udziałem najmłodszych.

Oprócz wielu bardzo interesujących lekcji ze Słowa Bożego, których można było wysłuchać w ciągu tej konwencji, niemniej interesującymi częściami były zebrania świadectw, podczas których bracia z różnych krajów opowiadali o swoich radościach, smutkach o warunkach w których mieszkają, po prostu o problemach dnia codziennego.

Podczas konwencji odbywały się również zajęcia dla trzech grup wiekowych dzieci i młodzieży. Zapomina-

my może nieraz o tych najmłodszych uczestnikach takich społeczności, ale ich wzrost i edukacja w duchu Prawdy powinny mieć pierwszorzędne znaczenie, gdyż to dzięki nim nasza społeczność ma szansę na przetrwanie i rozwój.

Ogromnie błogosławioną częścią tegorocznej konwencji były popołudniowe spotkania ewangelizacyjne, które odbywały się w Miejskim Ośrodku Kultury przez cztery kolejne dni od niedzieli do środy. Spotkania te, niestety, odbywały się równoległe z nabożeństwami wieczornymi, które miały miejsce na głównej sali konwencji. Każdy, kto kiedykolwiek miał możliwość uczestniczyć na konwencji

międzynarodowej w nabożeństwach wieczornych, wie, że są one szczególne, ich forma – niejednokrotnie ciekawe łączenie kilku jak np. prezentacje multimedialne, występy muzyczne, sposób prowadzenia – jest inna od tej znanej z „normalnych” części. Podczas spotkań ewangelizacyjnych odbywały się także występy chórów, bo jak wiadomo – przez muzykę można łatwiej przemówić i dotrzeć do każdego człowieka.

Społeczności tzw. mniej oficjalne, które odbywały się na głównej sali od około godziny 21 każdego wieczoru, były niezwykle różnorodne. Warto wspomnieć, że poprzedzone były różnego rodzaju niespodziankami przygotowywanymi przez braterstwo – jak na przykład degustacja przepysznych lodów czy oscypków. Pierwsza społeczność poświęcona była na śpiew, kolejna na występ braci z Indii. Niezwykle poruszającą społecznością był pokaz audiowizualny przedstawiający życie i zwyczaje braci na Filipinach. To, co zostało przedstawione podczas tej prezentacji, było chyba dla wielu z nas zaskoczeniem; może niektórzy nie wyobrażali sobie, że w XXI wieku można jeszcze żyć i funkcjonować w tak bardzo skromnych warunkach.

Bardzo miłym akcentem były przygotowane kartki z pozdrowieniami do braci, którzy z różnych przyczyn nie mogli uczestniczyć w tegorocznej konwencji. Wielu uczestników społeczności w Nowym Sączu skorzystało z tej formy łączności z nieobecnymi braćmi i swoimi ciepłymi słowami, wersetami zapełniało kolejne listy, które później pocztą bądź osobiście przez braci miały dotrzeć do adresatów.

Mimo niewielkiej liczby „stałych” uczestników ciężko było porozmawiać ze wszystkimi, którzy przyjechali na tę konwencję, choćby ze względu na barierę językową. Tydzień błogosławionej społeczności umknął niestety bardzo szybko i teraz pozostaje nam przygotowywać się już do następnej, na pewno nie mniej błogosławionej konwencji.

Społeczność pokonwencyjna trwała jeszcze przez około półtora tygodnia, nie sposób jest nie wspomnieć o braciach z Indii, którzy i w tym roku przybyli do Polski w 15 osobowym składzie. Już w czasie konwencji dzielili się z wszystkimi swoim ciepłym usposobieniem

oraz serdecznością. Po konwencji mieliśmy okazję gościć tych wyjątkowych braci w swoich zborach. Odwiedzili również i nasz zbor w Lublinie. Niesamowitym przeżyciem jest móc porozmawiać z braćmi z tak odległych zakątków świata. Nieraz wystarczyło tylko ciepłe spojrzenie bądź mocny uścisk dłoni, aby poczuć tę ciepłą więź, jaka istnieje między nami. Miejmy nadzieję, że nie była to ostatnia wizyta braci i z błogosławieństwem Pana będą mogli jeszcze kiedyś odwiedzić nas w Polsce.

Wiele osób przyczyniło się do zorganizowania tegorocznej Międzynarodowej Konwencji i warto serdecznie im w imieniu uczestników podziękować, ale największe podziękowania należy zanieść naszemu kochanemu



Chór międzynarodowy jak zawsze „ozdobił” Konwencję pieśnią

Panu Bogu, że wciąż mamy możliwość uczestniczenia w takich przyjemnych duchowych ucztach.



CHEŁM

24 SIERPNIA 2008 R.

„Sprawiedliwy z wiary żyć będzie...” – Hebr. 10:38 – to werset przewodni konwencji, która odbyła się w Chełmie 24 sierpnia 2008 r.

Rozpoczęliśmy pieśnią i modlitwą, dziękując Panu Bogu za to, że zgromadził nas przy swoim Słowie i jednocześnie prosząc o Jego błogosławieństwo dla braci usługujących oraz dla słuchaczy.

Pierwszym wykładem usłużył br. D. Krawczyk, który nawiązał do hasła konwencji. Kazn. 7:20 podaje, że nie ma na ziemi człowieka sprawiedliwego, a jednak Pismo Święte uczy nas, że jest możliwe być poczytanym za sprawiedliwych. Brat wspominał na Lota i Abrahama, o których jest napisane, że „sprawiedliwy Lot trapił duszę swoją...”, a wiarę Abrahamowi poczytano ku sprawiedliwości.

Decydującym czynnikiem jest więc wiara, która jest wewnętrznym przekonaniem o prawdziwości Słowa Bożego, chociaż wielu ludzi myśli, że wiara to przynależność do jakiegoś kościoła lub grupy wyznaniowej. Brat wspominał, że jest ona również jednym z owoców ducha świętego. Bywa, że czasem jej nam brakuje, tak jak kiedyś uczniom Pana Jezusa. Oni wtedy prosili: „Panie, przymnóż nam wiary...”. Bądźmy i my takiego usposobienia.

Drugim mówcą był brat T. Sygnowski. Podstawą jego rozważań były słowa ap. Pawła z Listu do Hebrajczyków 9:28. Temat brzmiał: „Drugi raz ukaże się ku zbawieniu”. Brat wskazywał na wtóre przyjście Pana Jezusa, które miało być ku zbawieniu tym, którzy go oczekują, ale przyczyną ku temu było pierwsze przyjście, podczas którego objawił się dla zgładzenia grzechów przez ofiarowanie samego siebie (Hebr. 9:26), dając nam tym samym wzór i przykład, by być „takiego usposobienia, jakie było w Jezusie...” (Filip. 2:5).

Trzecim tematem pt. „Nie dawajcie diabłu przystępu” usłużył br. E. Sadowy, który przedstawił sylwetkę i charakter tego wielkiego przeciwnika Boga i ludzi, cel i sposób jego działania oraz przykłady na to, że można, a nawet należy mu się przeciwstawić, bo jego zamysły są nam znane. Mamy zapewnienie w Słowie Bożym, że większy jest ten, co jest za nami, niż ten który jest przeciwko nam. Korzystajmy z tej pomocy. Brat zachęcał nas, abyśmy żyli według tego, czego się uczymy.

Czwarty temat nosił tytuł: „Chrześcijanin czy uczeń”. Br. W. Bywalec mówił, że chrześcijanin to wyznawca Jezusa. Dzisiaj jest wielu chrześcijan, chociaż nie wszyscy są uczniami Jezusa, tak jak i kiedyś, gdy choć szły za Nim liczne tłumy (Łuk. 14:25), to jednak uczniów było niewielu. By uczniem Pana, mamy wystawione przez Niego wysokie wymagania. Jezus mówi:

- kto więcej miłuje matkę lub ojca niż mnie, nie może być uczniem moim (Mat. 10:37);
- kto nie dźwiga krzyża, nie może być uczniem moim (Łuk. 14:27);
- kto idzie za mną, nie biorąc krzyża, nie jest mnie godzien.

Brat zachęcał nas, byśmy byli nie tylko dobrymi chrześcijanami, ale również pilnymi uczniami Pana Jezusa.

Czas przeznaczony na słuchanie Słowa Bożego, śpiew, wspólne rozmowy w przerwach bardzo szybko minął. Zachęcen i pocieszeni obietnicami Bożymi będziemy wspominać czwartą niedzielę sierpnia. Tą radością ze społeczności z Panem Bogiem, Jego Słowem oraz braćmi chcemy podzielić się z tymi, którzy w Chełmie nie byli.

Uczestnik konwencji: br. Piotr Tyc

50 lat „Na Straży”

Refleksja na 50-lecie

■ PIOTR KRAJECER

CHOĆ NIE ZAWSZE BYŁO ŁATWO...

Pięćdziesiąt lat temu w październiku 1958 roku ukazał się pierwszy numer czasopisma „Na Straży”. Brat Stanisław Kaleta, którego powołano na Redaktora, tak pisał we wstępie do pierwszego numeru:

Upłynęło blisko 19 lat od chwili, gdy miesięcznik „Straż” przestał docierać do rąk czytelników w Polsce.

Wybuch II wojny światowej przerwał serdeczny kontakt, jaki istniał pomiędzy wydawcami „Straży” a czytelnikami.

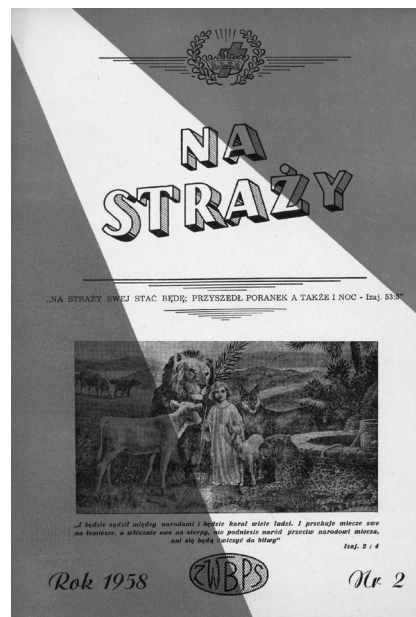
Wielu z nas pamięta chwile, z jaką radością witano w zgromadzeniach każdy nowy numer „Straży”.

Żaden z nas nie przypuszczał, że od chwili otrzymania ostatniego numeru zaistnieje tak długa przerwa – aż dwiętnastu lat. Nie będąc w stanie

sprowadzać pisma „Straż” z zagranicy, z powodu braku zezwolenia na powyższe, członkowie Zarządu międzyzborowego zwrócili się do władz z prośbą o zezwolenie na wydawanie pisemka w kraju pod tytułem „Na Straży”.

Zezwolenie otrzymaliśmy w kwietniu b.r. na wydawanie dwumiesięcznika. Po otrzymaniu zezwolenia, w czerwcu b. r. został powołany i wybrany zespół redakcyjny.

Czasopismo „Na Straży” miało wypełnić lukę, jaka powstała po miesięczniku „Straż”, który wydawali bracia ze Stanów Zjednoczonych. Jego dostarczanie zostało przerwane przez II wojnę światową, a potem komunistyczne władze nie pozwalały sprowadzać tego rodzaju czasopism do Polski.



Celem czasopisma „Na Straży” miało być:

1. Utrzymanie wspólnej serdecznej więzi pomiędzy czytelnikami.
2. Podnoszenie poziomu moralnego wśród czytelników. Dopomaganie w wyrabianiu chrześcijańskich cnót, czyli praca nad przekształcaniem charakteru, abyśmy w miarę rozwoju w Prawdzie, wzbogacili nasz charakter pięknymi owocami ducha św., bez których żaden nie ogląda Pana. „Ale owoc Ducha jest miłość, radość, pokój, cierpliwość, prawość, dobroć, wierność, łagodność (skromność), wstrzemięźliwość, (czystość)” – Gal. 5:22.
3. Wskazywanie prawd Bożych zawartych w Piśmie Św., tj. tłumaczenie doktryn, które są niezbędne do rozbudzania prawdziwej wiary i nadziei chrześcijanina. „Gdy te rzeczy zaczną się sprawdzać, nabierzcie ducha i podnieście głowy wasze. Zbliża się wasze zbawienie” – Łuk. 21:28...

WOJEWÓDZKI URZĄD KONTROLI
PRASY, PUBLIKACJI I WIDOWISK
W KRAKOWIE
RYNEK KLEPARSKI 4, IV P.
TELEFON: Nr 211-10, 509-35

Kraków, dnia 196.... r.

L. dz.:

Zrzeszenie Wolnych Badaczy Pisma Świętego
K_r_a_k_ó_w
ul. Konopnicka 82

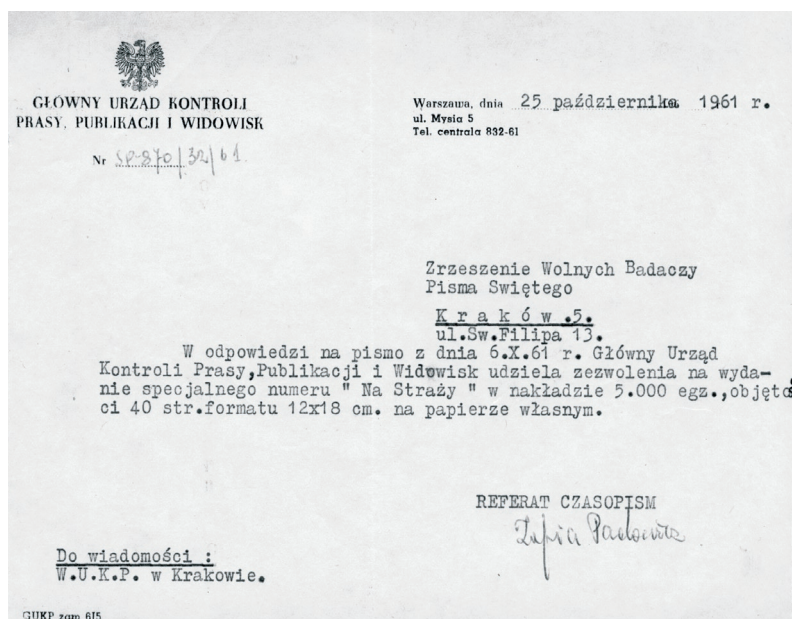
dot. dwum. „Na Straży”

Wojewódzki Urząd Kontroli Prasy, Publikacji
i Widowisk w Krakowie powiadamia, że z dniem 28.II.1961r.
upływa ostateczny termin odnowienia zezwolenia na wydawa-
nie czasopisma.

W związku z powyższym uprzejmie prosimy o nadesłanie
na nasz ręce pisma / w dwóch egzemplarzach / uzasadniającego
go celowość dalszego ukazywania się Waszego czasopisma.

MACIEJ KURCZAK
/B. Gutkowskiej/

Uzyskanie zezwolenia „cenzury” oznaczało wówczas „być albo nie być” dla czasopisma...



Zwykle Urząd Kontroli jednak spoglądał dość przychylnie na nasze wydawnicze poczynania...

Życzeniem i intencją Redakcji jest i będzie, aby wydawane pismo mogło zadowolić wszystkie stateczne serca, mające pragnienie uszlachetnienia swego charakteru na wzór naszego Pana.

Czy czasopismo wypełniało tę rolę, odpowiedź pozostawiam każdemu czytelnikowi do indywidualnej oceny.

Ale i dzisiaj jako Redakcja możemy podpisać się pod słowami, które br. Stanisław Kaleta napisał w pierwszym numerze:

Może się zdarzyć, że pomimo najlepszych intencji Redakcji znajdzie czytelnik coś nietaktownego w piśmie, za co Wydawcy przepraszają i proszą o wyrozumiałość, przypominając, że może to być błąd umysłu, a nie serca. Wartość ogrodu nie mierzy się ilością spotkanych chwastów, ale ilością owoców.

Prosimy o łagodne traktowanie artykułów, a jeżeli artykuły mają spotkać się z krytyką, to nie z taką, która jest obca duchowi św. i sercu.

Dla dzieci w miarę możliwości będziemy umieszczać pożyteczne wiersze – poezje.

Z modlitwą o błogosławieństwo – Wydawcy.

Redakcja uprzejmie prosi i zachęca do nadsyłania pięknych i pożytecznych artykułów.

Praca Redakcji w początkowym okresie nie była łatwa. Należało pokonać wiele piętrzących się

trudności, o których w dzisiejszym czasie w ogóle nie myślimy. Pierwszą z nich była zgoda na wydawanie czasopisma, którą należało okresowo odnawiać. Następnie należało zdobyć przydział na papier potrzebny do wydrukowania każdego numeru. I wreszcie na samym końcu należało uzyskać zgodę cenzury i znaleźć drukarnię gotową drukować treści religijne. Czasami te zabiegi wymagały wielu wysiłków i wydeptywania ścieżek w kolejnych urzędach i nie zawsze kończyły się powodzeniem.

Pomimo tych trudności czasopismo ukazuje się nieprzerwanie

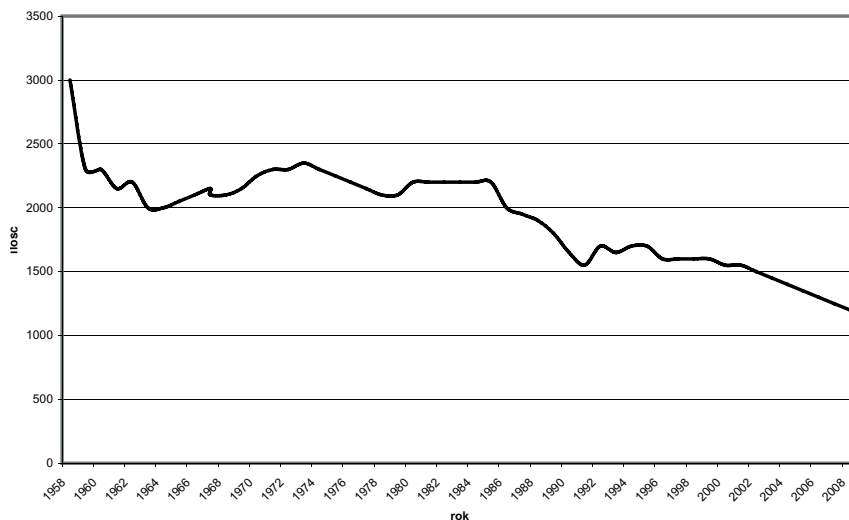
przez 50 lat w nakładach jak w zamieszczonej tabeli.

Wydawnictwo swoją działalność rozszerzyło również o publikacje książkowe, których wykaz zamieszczamy poniżej. Niektóre z nich, takie jak konkordancje biblijne, były pierwszymi tego rodzaju publikacjami w języku polskim. Dlatego też chętnie były i są nadal nabywane przez szeroki krąg czytelników z wielu wyznań chrześcijańskich, które są zainteresowane studiowaniem i badaniem Biblii.

Warto również wspomnieć, że dawniej praca redakcyjna ograniczała się do przygotowania materiałów i przepisania ich na maszynie. Składem zajmował się zecer w drukarni, tam też odbywała się korekta.

Nasza Redakcja w drugiej połowie lat osiemdziesiątych należała do pierwszych w Polsce, które zaczęły używać składu komputerowego. Materiały w formie elektronicznej budziły wtedy zdziwienie nawet w dużych drukarniach. Jednak użycie składu komputerowego i przygotowanie kompletnych materiałów na foliach pozwoliło znacznie obniżyć koszty wydawania.

Warto przypomnieć że cena „Na Straży” wynosi dzisiaj 5 zł i jest „taka sama” jak w latach 1963 do 1976.



Nakłady „Na Straży” od początku wydawania

Ważniejsze publikacje Wydawnictwa „Na Straży” od 1958 roku

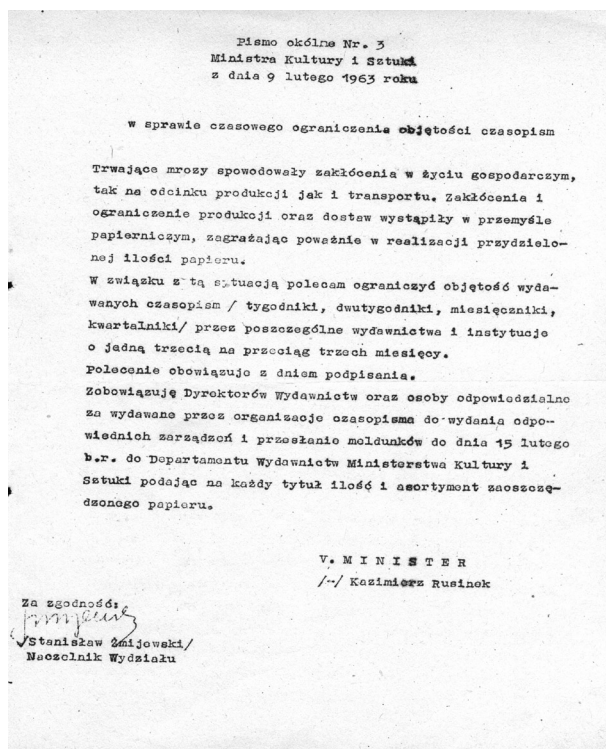
- 1965 „Konkordancja Biblijna” wyd. II
- 1973 „Pieśni Brzasku Tysiąclecia” wyd. VI
- 1980 „Komentarz Biblijny”
- 1981 „Pieśni Brzasku Tysiąclecia” wyd. VII
- 1982 „Konkordancja Biblijna” wyd. III
- 1984 „Królestwo Boże we drzwiach”
- 1985 „Odrzucony Odkupiciel”
- 1986 „Pascha, czyli Wielkanoc Nowego Stworzenia”
- 1987 „Historia Józefa, syna Jakuba”
- 1987 „Kto będzie zbawiony”
- 1988 „Kalendarz chrześcijanina”
- 1988 „Dla tej przyczyny” (broszura)
- 1989 „Bogacz i Łazarz”
- 1990 „Upadek Babilonu”
- 1991 „Komentarze do Apokalipsy” (R. Rorata) – tom I
- 1991 „Wyżyny Bet-Awenu”
- 1992 „Cienie Przybytku Lepszych ofiar”
- 1993 „Komentarze do Apokalipsy” (R. Rorata) – tom II
- 1993 „Zbliźcie się do Boga”
- 1994 „Boski Plan Wieków”
- 1994 „Bóg, Jego Syn i Duch Święty”
- 1995 „Manna Niebiańska”
- 1995 „Izrael wśród narodów świata”
- 1996 „Nadszedł czas”
- 1996 „Konkordancja Wyrazów Greckich Nowego Testamentu” wyd. I
- 1996 „Przyjdź Królestwo Twoje”
- 1997 „Walka Armageddonu”
- 1998 „Pieśni Brzasku Tysiąclecia” (z nutami – wyd. I)
- 1998 „Zmartwychwstanie nadzieją świata”
- 1999 „Co to jest restytucja?”
- 2000 „Uwielbiamy Pana” (śpiewniczek młodzieżowy)
- 2002 „Pojednanie pomiędzy Bogiem a człowiekiem”
- 2002 „Jesteście listem Chrystusowym”
- 2002 „Poznaj Boga”
- 2002 „Gdzie są umarli”
- 2003 „Komentarze do Apokalipsy” (R. Rorata) – wyd. II (jednotomowe)
- 2003 „Pieśni Brzasku Tysiąclecia” – wyd. IX
- 2003 „Pieśni wieczorne”
- 2004 „Konkordancja wyrazów hebrajskich ST”
- 2005 „Fotodrama stworzenia”
- 2005 „Komentarz do Ewangelii Św. Mateusza”
- 2005 „Przybytek na puszcy” (broszura dla młodzieży)

• 2007 „Konkordancja Wyrazów Greckich Nowego Testamentu” wyd. II

- 2008 „Pieśni Brzasku Tysiąclecia” – wyd. X
- 2008 „Cienie Przybytku Lepszych Ofiar”
- 2008 „Siedem cech Biblii jako księgi”

Na początku lat dziewięćdziesiątych (1990 r.) zaczęto wydawać czasopismo „Wędrownica za Panem” skierowane do młodzieży.

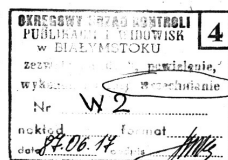
Później (2004 r.) podjęto pracę nad wydawaniem polskiej edycji czasopisma „HERALD”. Obecnie prowadzimy jako wydawnictwo również dystrybucję pi-semka „Poranek” wydawanego w USA. Dzięki pomocy wydawnictwa „Na Straży” można obecnie korzystać nie z jednego jak 50 lat temu, ale aż z czterech czasopism. Ale na tym nie koniec.



Ministerialny nakaz ograniczenia objętości czasopism z powodu mrozów

*Exemplarz nie do spłaty.
Stwierdzenie dokumentu służy do
rozporządzenia.*

KTO BĘDZIE ZBAWIONY?



WYDAWNICTWO „NA STRAŻY”
KRAKÓW 1987

Możliwe, że to ostatnia pieczęć „cenzury” zezwalająca na rozpowszechnianie naszych publikacji

Wraz z jubileuszowym numerem otrzymujecie, Kochani Czytelnicy, pierwszy numer wznowionego po wieloletniej przerwie czasopisma „STRAŻ”. Czasopismo to będzie ukazywać się jako kwartalnik. Szczegóły odnośnie jego prenumeraty wewnątrz pierwszego numeru.

Myślmy, że będzie ono pełniło tak jak to kiedyś ważną rolę w budowaniu naszej duchowości i braterskiej społeczności.

Przy okazji Jubileuszu warto również wspomnieć o tych, którzy przez lata tworzyli kształt wydawnictwa i swoją pracą sprawiali, że do waszych

rąk trafiały kolejne numery czasopism i kolejne pozycje książkowe.

Publikujemy krótkie wspomnienia o nieżyjących już Redaktorach Naczelnych wydawnictwa „Na Straży”, z których każdy wnosił coś nowego do funkcjonowania wydawnictwa, treści i kształtu wydawanej literatury.

Nazwisko, Imię	W Redakcji	W sumie	Red. naczelny	W sumie
1. Kaleta, Stanisław	1958-61 1966-80 1984-88 1993-95	23 lata	1958-62	4 lata
2. Grudzień, Henryk	1958-64	6 lat	1962-64	2 lata
3. Dąbek, Juliusz	1964-77	13 lat	1964-77	13 lat
4. Ziemiński, Adam	1964-84	20 lat	1977-84	7 lat
5. Jończy, Władysław	1968-78	10 lat		
6. Suchanek, Czesław	1968-82	14 lat		
7. Grudzień, Stefan	1978-88	10 lat	1986-88	2 lata
8. Kopak, Dymitr	1978-80 1984-91	9 lat		
9. Krawczyk, Daniel	1980-84	4 lata		
10. Kozak, Adam	1980-86 1988-91	9 lat		
11. Jakubowski, Mieczysław	1982-84 1986-2003	19 lat		
12. Zajda, Aleksander	1984-95 1999-2005	17 lat		
13. Pietrzyk, Edward	1984-86 1988-91	5 lat	1984-86	2 lata
14. Kamiński, Henryk	1984-2003	19 lat		
15. Szatyński, Łukasz	1986-93 1995-97	9 lat		
16. Kaleta, Daniel	1986-87 1991-94	4 lata		
17. Grudzień, Dariusz	1986-88	2 lata		
18. Purwin, Henryk	1986-88	2 lata		
19. Sygnowski, Józef	1986-95	9 lat		
20. Kłusak, Józef	1986-88	2 lata		
21. Rorata, Roman	1986-2000	14 lat	1988-99	11 lat
22. Schab, Henryk	1988-91	3 lata		
23. Szatyński, Władysław	1988-91	3 lata		
24. Kołacz, Zdzisław	1988-91	3 lata		
25. Olejarz, Franciszek	1988-91	3 lata		
26. Targosz, Michał	1991-97	6 lat		
27. Szarkowicz, Eugeniusz	1991-95	4 lata		
28. Krajcer, Piotr	1991-08	17 lat	1999-2008	8 lat
29. Nawrocki, Krzysztof	1993-2008	15 lat		
30. Iwaniak, Daniel	1993-99 2003-08	11 lat		
31. Olszewski, Andrzej	1995-97	2 lata		
32. Mrzygłód, Piotr	1995-97 2003-05	4 lata		
33. Kubic, Piotr	1995-08	13 lat		
34. Knop, Jan	1995-99 2001-03 2005-08	9 lat		
35. Lipka, Aleksander	1995-01 2003-08	11 lat		
36. Szymański, Waldemar	1997-2008	11 lat		
37. Kopak, Jan	1997-2005	8 lat		
38. Sroka, Stanisław	1999-2005 2007-08	7 lat		
39. Zajda, Ireneusz	2001-03	2 lata		
40. Sochacki, Michał	2003-07	2 lata		
41. Pietrzyk, Przemysław	2005-08	3 lata		
42. Pietrzyk, Sławomir	2007-08	1 rok		

Członkostwo wg liczby lat w Redakcji

Kaleta, Stanisław (23 lata); Ziemiński, Adam (20 lat); Jakubowski, Mieczysław (19 lat); Kamiński, Henryk (19 lat); Krajcer, Piotr (17 lat); Zajda, Aleksander (17 lat); Nawrocki, Krzysztof (15 lat); Rorata, Roman (14 lat); Suchanek, Czesław (14 lat); Dąbek, Juliusz (13 lat); Kubic, Piotr (13 lat); Iwaniak, Daniel (11 lat); Lipka, Aleksander (11 lat); Szymański, Waldemar (11 lat); Grudzień, Stefan (10 lat); Jończy, Władysław (10 lat); Knop, Jan (9 lat); Kopak, Dymitr (9 lat); Kozak, Adam (9 lat); Sygnowski, Józef (9 lat); Szatyński, Łukasz (9 lat); Kopak, Jan (8 lat); Sroka, Stanisław (7 lat); Grudzień, Henryk (6 lat); Targosz, Michał (6 lat); Pietrzyk, Edward (5 lat); Kaleta, Daniel (4 lata); Krawczyk, Daniel (4 lata); Mrzygłód, Piotr (4 lata); Szarkowicz, Eugeniusz (4 lata); Kołacz, Zdzisław (3 lata); Olejarz, Franciszek (3 lata); Pietrzyk, Przemysław (3 lata); Schab, Henryk (3 lata); Szatyński, Władysław (3 lata); Grudzień, Dariusz (2 lata); Kłusak, Józef (2 lata); Olszewski, Andrzej (2 lata); Purwin, Henryk (2 lata); Sochacki, Michał (2 lata); Zajda, Ireneusz (2 lata); Pietrzyk, Sławomir (1 rok)

Redaktor Stanisław Kaleta



Urodzony 28 października 1923, zmarł 9 grudnia 1996, symbol chrztu przyjął 5 marca 1944 przy końcu okupacji.

Starszym zgromadzenia w Myślachowicach był nieprzerwanie od 27 grudnia 1945 r. aż do śmierci.

W roku 1959

Wypłynąłem już na głębie –
płynę w blaskach słońca.
Boża miłość – Boże Prawa –
to głębia bez końca!...

Gdybyś chciał mnie znaleźć w domu –
w dawnej ciemnej norze
Na drzwiach byś karteczkę znalazł –
„Wypłynął na głębie Boże!”...

Gdy kilka dni po śmierci taty wszedłem do jego pokoju, na biurku leżał jeszcze otwarty kalendarzyk, w którym pod datą 9 grudnia 1996 widniał następujący zapis: „1 Król.18:1 temat o Eliaszu”. Obok leżały rozłożone notatki do tego wykładu, a wśród nich zapis: „Czekam na wóz Eliasza”. Pod datą 15 grudnia 1996, której już nie doczekał, zapisał: „Chrzanów – Ogólne ‘Czy chcesz być zdrowym’”. Trudno dziś powiedzieć, czy był to tytuł planowanego wykładu, czy też może trudne pytanie do samego siebie. Odpowiedzi udzieliło życie, a właściwie śmierć, która zastała go przy rozważaniu Słowa.

W notatniku „Wykres usługi zborowej” znalazłem tytuły i daty około 2 tysięcy wykładów, które wygłosił w ciągu blisko 51 lat swojej usługi. Te najbardziej ulubione notatki miał w podręcznym skoroszybie, który towarzy-

zył mu w drodze na każde nabożeństwo, konwencję, społeczność. „Słowa kamienie i słowa kwiaty”, „Dary i owoce ducha świętego”, „Paruzja Chrystusa”, „Człowiek, który zadziwił Jezusa”, „Przaśnymi bądźcie”, „Panie, naucz nas modlić się”, „Chrystus naszym usprawiedliwieniem”, „Pokój Boży”, „Obraz bestii”, „Czasy Pogan”, „Apokaliptyczne biady”, „Epifania Paruzji Chrystusa”, „Pamiętajcie na wodzów waszych”, „O poselstwie trzech aniołów” – to tylko niektóre tytuły wykładów, którymi gotów był usłużyć w każdej chwili. Do tego napisał kilkadziesiąt artykułów dla czasopisma „Na Straży”. W ostatnich latach życia służbę utrudniała mu choroba, której ponawiające się ataki w końcu go też zabiły.

Mój tato był wszechstronnym samoukiem. Z życiowej konieczności został elektrotechnikiem, ale z zamiłowania był poetą i artystą. Pięknie śpiewał. Bóg obdarzył go głosem o wyjątkowej urodzie. Sam nauczył się grać na gitarze i pianinie. Komponował pieśni do własnych tekstów. W różnych notatnikach zdobionych rysunkami pozostawił setki wierszy. Fascynował się też rozwojem techniki i nauki, co uważał za przejaw nadejścia „czasów naprawienia wszystkich rzeczy” i dowód paruzji Chrystusa. Bardzo dużo czytał i to nie tylko Biblię i związaną z nią literaturę. Jego biblioteka zawierała pozycje historyczne, filozoficzne, psychologiczne, podręczniki do kaznodziejstwa, a także liczne zbiory poezji i literatury pięknej.

Zapamiętałem go jako niestrudzonego reformatora i bojownika. Zawsze o coś walczył, stawał w obronie, sprzeciwiał się. Bronił młodzieży i jej działań, walczył o zachowanie tradycyjnego zrozumienia czasów, w których żyjemy, uparcie bronił wolności swojej i zgromadzeń ludu Bożego, przeciwstawiając się słowem i czynem wszelkim próbom nadmiernego formalizowania naszej społeczności. Taka postawa zjednywała mu wielu serdecznych przyjaciół, ale też nie przysparzała powszechnej i oficjalnej popularności. Interesował się historią ruchu badaczy Pisma Świętego. Pracowicie zbierał wszystkie materiały archiwalne, listy, protokoły, sprawozdania. Planował wydanie historii badaczy, ale zabrakło mu już czasu, by dokonać rzetelnego opracowania zgromadzonych materiałów.

Był pierwszym redaktorem „Na Straży”. Przez początkowe cztery lata istnienia tego czasopisma nadał mu niepowtarzalny styl i charakter. Potem z przerwami, w sumie przez 23 lata, był członkiem kolegium redakcyjnego. Również w owych „przerwach” pisał artykuły i aktywnie wpływał na kształt czasopisma redagowanego przez jego przyjaciół. Przez wiele lat był czynny w usłudze międzyzborowej. Zapraszano go także do usługi za granicami naszego kraju: w Ukrainie, Francji, Niemczech, Stanach Zjednoczonych oraz Kanadzie. W czasie posiedzeń kolegium redakcyjnego, zarządów, zebrań braci starszych często usługiwał jako sekretarz. Na okładce podręcznego notatnika do protokolowania zapisał sobie maksymy: „Mąż mądry

nie wie dysputy z mężem głupim – bo nie będzie miał spokoju” Przyp. 29:9, „Jezus jest dla mnie życiem – a śmierć jest zyskiem mym” Filip. 1:21 oraz „Milczę... więc jestem”. Milczenie przychodziło mu jednak z trudnością. Lubił nie tylko przemawiać, ale także rozmawiać. I tych rozmów z nim bardzo mi dzisiaj brakuje, im jestem starszy, tym mocniej.

Za przesłanie dla następnych pokoleń społeczności, której poświęcił całe swoje życie, można by uznać nieco żartobliwe „ogłoszenie” zapisane w jednym z jego notatników do rozważań dla młodzieży. „Ewangeliczne ogłoszenie: Potrzebni są ludzie – Stawka wynagrodzeń niska – godzin pracy dużo – potrzeba wielka – nagroda nieograniczona”...

Daniel Kaleta

Redaktor Henryk Grudzień



Mój Tata, Henryk Grudzień, urodził się 26 marca 1923 jako pierwszy syn Mikołaja Grudnia i Anny, z domu Koźmin, w miejscowości Kąty. Tata miał jeszcze trzech braci: Stanisława (1924 rok), Stefana (1926) i Franciszka (1930).

Myszę, że miał ciekawy życiorys. Żył i działał w tragicznym okresie XX wieku – w czasach cudownych wynalazków, ale też i w czasie zbrodni i zagrożeń. Jego młodość to czasy okupacji, kiedy to musiał patrzeć na zagładę narodu żydowskiego. Kąty, w których mieszkał, leżały koło Chrzanowa. Miasteczko to liczyło około 20 tysięcy Żydów. Wszyscy oni zostali wymordowani w Oświęcimiu. Ojciec przeżył również bombardowanie Berlina.

Po wojnie został zmobilizowany do Wojska Polskiego. Odbił służbę jako podoficer, pomimo że odmówił przyjęcia broni. Za tę samą sprawę młodzi bracia ze Śląska, znajdujący się pod rządami niemieckimi, zostali ścięci toporem. Kiedy na oczach Ojca w wojsku umierali żołnierze, dowództwo prosiło go nieraz, aby pełnił rolę kapelana. Brał wtedy Biblię do ręki i mówił zebranyemu o Chrystusie i przyszłej nadziei zmartwychwstania.

Bóg obdarzył go największym zaszczytem, bo przelał krew dla idei Chrystusa. Wydarzenie to miało miejsce w Polsce 25/26 czerwca 1949 roku na konwencji w Zemborzycach k/Lublina. Z powodu fanatyzmu religijnego zostały zabite trzy osoby! Pomiędzy nimi był też mój dziadek, Mikołaj Grudzień, a także siostry: Lucja Mucha i Józefa Litkowicz. Dwanaście osób zostało rannych. Strzelano do nich z broni automatycznej.

Nie każdy może powiedzieć: „Noszę blizny Chrystusa na swoim ciele”, a po tym wypadku mój Tata do końca życia kulał na nogę. W 1950/51 przeżył aresztowanie pod zarzutem szpiegostwa. Został niewinnie umieszczony w piwnicach UB. Jadł zupę ze spluwaczki, leżał na betonie parę miesięcy, widział ludzi parzonych wrzącym olejem, bo nie chcieli iść na współpracę z rządem. Zamknięty przez UB w Zamku Lubelskim oczekiwał na sąd. Usłyszał wyrok „skazany na śmierć”...

Tata miał wielki talent poruszania ludzkich serc. Pamiętam, jak podczas jego kazań wszyscy na salach zgromadzeń płakali. W kraju był kaznodzieją objazdowym i zastępcą przewodniczącego Zrzeszenia Wolnych Badaczy Pisma Świętego. Odbił podróże misyjne do Francji, Kanady i Ameryki.

Ojciec mówił, że pierwsi badacze Pisma Świętego pojawili się na Kątach w 1924 roku. Rekrutowali się z polonijnych zborów Ameryki Północnej. Już wtedy wynajmowano duże sale, gdzie wygłaszano wykłady oparte na Piśmie Świętym.

Jego rodzice zakupili wtedy Pismo Święte (wydanie brytyjskie), bez Imprimatur. Bracia i siostry siadali do wspólnego stołu i choć chleb nie był smarowany, i choć zbożowa kawa nie była osłodzona, duch pałał, duch miłości, a przezwiska i prześladowanie jeszcze bardziej łączyły ludzi łaknących sprawiedliwości na świecie. Budowały ich i wzmacniały słowa jednej z pieśni: „Kościół jest żywy, ludzie to bracia prawdziwi”.

Pamiętam, że jak byłam jeszcze bardzo mała, to Rodzice rozsyłali pismo „Na Straży” po zborach. W pracę tę włączali się i inni, np. nieżyjący już brat Mieczysław Kamiński. Wiem, że mój Tata przyjął chrzest w 1943 roku, w czasie okupacji, gdy braciom było zabronione zgromadzanie się w większej liczbie.

Wspominała Alicja Szatyńska
córnica Henryka, a wnuczka Mikołaja Grudnia

Redaktor Juliusz Dąbek



Moja babcia jest od 31 lat wdową. Wdową po Juliuszu Dąbku, z którym spędziła 31 pięknych, pracowitych lat. Dzisiaj mówi, że nigdy niczego im nie brakowało.

Jako młode małżeństwo przyjechali do Polski w 1948 roku.

W roku 1977

Dziadek był Starszym Zborowym od siedmiu lat w Bollwiller. Po przyjeździe do Kędzierzyna najpierw ze swoimi rodzicami założyli zbor.

Babcia opowiadała, że powitała ich siostra Gołębiowska słowami, że są spełnieniem jej gorących prośb do Boga o zbor bliżej niż w Bytomiu czy Wrocławiu. Wcześniej goszczący u niej brat Wojtkowski utwierdził ją w tym, że jak żarliwie będzie modlić się do Boga, to Pan da jej to, o co prosi. Przyjechał Zbór. Moi dziadkowie, ze swoimi rodzicami i ich dwoma synami, po czym okazało się, że w okolicy mieszka jeszcze jedno małżeństwo, braterstwo Dąbrowscy. Zbór miał od razu dwóch starszych, a wkrótce jeszcze kilka osób poznało Prawdę i poświęciło się Bogu. Życie duchowe w Zborze kwitło, nabożeństwa kończyły się wspólnymi śpiewami lub rozważaniami pytań biblijnych. W domu co jakiś czas rodziło się kolejne dziecko.

W wieku 37 lat Juliusz, mając pięcioro dzieci, zdecydował się na pracę dla braci. Przeniósł się z rodziną do Krakowa, aby zająć się pracą międzyzborową jako sekretarz Zrzeszenia. Była to służba Bogu, ale też braciom. Zawsze potrafił wysłuchać, pomóc lub doradzić w sprawach duchowych, jak i w codziennych. Prócz służby Słowem na wielu nabożeństwach, czy to zborowych, czy pogrzebowych, umiał też doradzić, jak załatwić sprawę, wypisać druki. Bracia mieli do niego duże zaufanie i przychodzili często po radę.

Jego dwie pasje życiowe – książki i muzyka także miały swoje odzwierciedlenie w pracy Pańskiej... Zawsze chętnie studiował Biblię, czytał komentarze, dyskutował z ludźmi o różnych światopoglądach. Przyczynił się do wznowienia Konkordancji Biblijnej z 1939 roku. Prócz tego, że był redaktorem technicznym drugiego wydania, to udało mu się zdobyć specjalny papier biblijny, aby mogła zostać wydrukowana. Na polskim rynku jeszcze przez wiele lat nie było żadnej podobnej publikacji.

Innym jego dziełem było zredagowanie i poszerzenie Śpiewnika Brzasku Tysiąclecia. Zostały włączone pieśni ze śpiewnika z nutami, drukowanego w Stanach Zjed-

noczonych, oraz pieśni śpiewane z kartek przez młodzież. Podobno mawiał, że nie wystarczy śpiewać dla Boga. Trzeba śpiewać pięknie. Jego zamięłowanie do muzyki, śpiewu przynosiło owoce nie tylko w jego domu, ale także w Zborze krakowskim. Młodzież uczyła się śpiewać najpierw według nut, potem na dwa głosy i na cztery. Zachęcał do grania na instrumentach. Do wielbienia Boga nie tylko głosem.

W swojej pracy dla Boga i braci pracował ciężko. Tam gdzie był potrzebny, nie wzbierał się stawiać, ale gdzie można było zachęcić innych do pracy, potrafił zrobić i to. Gdy numer „Na Straży” został wydrukowany, zbierał młodzież, aby pomagała pakować, ważyć i adresować. Były to miłe spotkania, na których każdy wiedział, co ma robić, a po skończonej pracy można było przegryźć ciastka i napić się herbaty.

Jego dom otwarty był dla wszystkich. I dla gości z daleka i dla młodzieży ze Zboru. Nigdy nie okazywał smutku na zewnątrz. Starał się zawsze uśmiechać, a cierpiał w samotności.

W życiu zdążył zrobić wiele rzeczy, zaprzyjaźnić się z wieloma ludźmi, zobaczyć to, na co inni często nie mają czasu. Umarł młodo – 5 lipca 1977 roku, mając zaledwie 54 lata. Niektórzy mówią, że za młodo. Dla niego to na pewno błogosławieństwo.

Małgorzata Iwaniak

Redaktor „Julek”

Shokująca wiadomość o wypadku dotarła do mnie, gdy gościłem w Szczytnie u braterstwa Gaponiuków, a dokładniej – u młodego małżeństwa, Danusi i Janka Ciechanowskich. W tamtych czasach „zamawiało się telefony na pocztę”. Długo czekaliśmy na połączenie...

Nie pamiętam, kto z Braci poprosił mnie o parę słów, w imieniu młodzieży, na cmentarzu...

Co może powiedzieć ktoś tak młody nad grobem człowieka dorosłego, na którego pogrzeb przyszły tłumy? Co powiedzieć, gdy ma do namysłu chwilę długą jak odległość od kaplicy na krawędź dołu wykopanego w ziemi? Może powiedzieć prawdę.

Własną. Może poszerzoną o tę grona rówieśników zamieszkujących w nie swoim domu, na ulicy Zwycięstwa 14 w Krakowie.

Tekst, który odczytałem, był bardzo śmiały. Do dzisiaj dziwię się, że nikt nie odważył się zwrócić mi uwagi, że użyte porównanie nie jest na miarę człowieka. Jednak ta garstka „dzieciarni”, w imieniu której mówiłem, tak to wtedy czuła.

„Ojcze Święty, zachowaj ich w Twoim imieniu, które mi dałeś, aby tak jak My stanowili jedno. Dopóki z nimi byłem, zachowywałem ich w Twoim imieniu, które mi dałeś i ustrzegłem ich, a nikt z nich nie zginął...” Ew. wg Św. Jana 17:11,12.

Jeżeli w życiu wypowiedziałem kiedyś prorocstwo, to właśnie w tamtym momencie. Tamta nasza młodość przyjaźń „przetoczyła” się przez nasze życie. Rozkwitła poprzez chrzest i wspólną pracę.

Julek uśmiechał się i bronił nas. Płakał potem w samotności biorąc „na grzbiet” razy, które się nam należały za liczne, oględnie mówiąc, niestosowności, których było mnóstwo. Bronił nas i zachęcał. Wychowywał. Nie bał się wpuścić, z butami, do swojego domu i w swoje życie. Gdy na Konwencji Generalną

zjeżdżali bracia, spał w garażu, w swoim Peugeotzie 404, w którym zginął przedziwną śmiercią.

I jeszcze pamiętam... bardzo dużo pamiętam. Przyjeżdżał do nas, do Chrzanowa, moja mama gotowała mu czerwony barszcz, który lubił, a on ściągał buty i kładł się, żeby chwilę podrzemać...

Był redaktorem „Na Straży”, pisał artykuły, listy... Napisał jeszcze w życiu list, który się nie zachował. Nie na papierze. Drugi List ap. Pawła do Koryntian 3:2,3.

Michał Targosz

Redaktor Adam Ziemiński



Brat Adam Ziemiński był członkiem Zborów ludu Pana w Charzu i w Zamościu, a przez ostatnie trzy lata swego życia należał do Zboru w Zwierzyńcu. Zapisał się w pamięci tych braci, którzy go znali i którym służył Słowem jako bardzo gorliwy brat starszy na Niwie Pańskiej. Był to szczególnie uzdolniony sługa Boży.

„Albowiem Bóg jest, który sprawuje w was [sprawił w nim] chcenie i skuteczne wykonanie według upodobania swego” – Filip. 2:13 (BG).

Oprócz usługiwania w rodzimym Zborze prowadził szeroki zakres pracy w Zrzeszeniu. Począwszy od 1964 r. do roku 1984 służył wiernie jako pielgrzym i członek Redakcji „Na Straży”. Posiadał dobrą znajomość języków: niemieckiego i angielskiego. Już w 1963 roku, nie będąc jeszcze członkiem Redakcji, przełożył z języka niemieckiego artykuł: „Przypowieść o mądrych i głupich pannach”. Od 1976 roku rozpoczął tłumaczenie na język polski artykułów z języka angielskiego. Były to artykuły ukazujące się po raz pierwszy po polsku. Artykuły te i kazania Pastora Russell’a bardzo korzystnie wpływały na duchowy stan czytelników.

W lipcu 1976 roku br. Ziemińskiemu Generalna Konwencja powierza funkcję przewodniczącego Zrzeszenia, a w rok później – po śmierci br. Juliusza Dąbka – Naczelnego Redaktora „Na Straży”. Pełnienie tych dwóch funkcji jednocześnie zabierało mu dużo czasu, bo mieszkał w Zamościu, a biuro i Redakcja były w Krakowie. Nie działał w dobie komputerów, pisał wszystko ręcznie i na małej, zwykłej maszynie. Często wspólnie podróżowaliśmy pociągami, ja sobie

drzemałem, a on tłumaczył i zapisywał art. z języka angielskiego. Sam poprawiał stylistykę i przygotowywał teksty dla drukarni. W kontaktach z drukarnią pomagał mu br. Tomasz Leśnikowski z Krakowa, pracujący jako księgarz międzyzborowy – wspaniale się obaj rozumieli. Pracowali w warunkach bardzo nieprzyjaznych dla Wydawnictwa, ponieważ w Polsce dokonywały się zmiany ustrojowo-polityczne. Największą przeszkodą był stan wojenny, w którym wiele redakcji musiało zawiesić działalność. Redakcja „Na Straży” działała, ale cenzura państwowa była mocno zastrzona. Pomimo tego br. Ziemiński uczynił wszystko, co było możliwe, dla naszej społeczności. Przysłużył się do wznowienia wydań cennych dzieł, takich jak: „Konkordancja biblijna”, „Śpiewnik pieśni Brzasku Tysiąclecia”, „Komentarz do Biblii”. To bardzo cenne pozycje z tamtego czasu. Przepisanie na maszynie tekstów „Komentarza” wymagało dużego poświęcenia i czasu ze strony Redaktora – br. Adam robił to nocami. To było jego pasją, aby coś dobrego zrobić dla braterstwa.

Był to bardzo wartościowy człowiek, posiadał dużą znajomość Pisma Świętego i chodził według „sznuru Prawdy Bożej”. Pan obdarzył go wieloma talentami. Służył jako starszy Zboru, pielgrzym, Przewodniczący Zrzeszenia i Naczelnny Redaktor. Służył nie tylko polskim Zborom, ale i zagranicznym – w USA, Kanadzie, Francji, Belgii, Niemczech, Grecji, Nigerii i Australii. Zbory, które go gościły, wyrażały zadowolenie z jego usługi.

W 1980 roku na zebraniu braci starszych i diakonów oceniono pismo „Na Straży” jako dobre i budujące dla czytelników. Sam zapytał, czy bracia w dalszym ciągu sobie życzą, aby tłumaczył artykuły z jęz. angielskiego. Odpowiedź była jednoznaczna – tak. Wtedy powiedział pamiętne słowa: Tyle mam jeszcze do zrobienia, a tak mało czasu.

W podsumowaniu tego spotkania br. Ziemiński zacytował słowa: „W dniach ostatnich nastaną trudne czasy” – 2 Tym. 3:1. Podkreślił, że bardzo ważne jest, byśmy nauczyli się rozporządzać naszym czasem mądrze. Uczył nas tego słowem i przykładem.

Tymczasem spotkały go trudne doświadczenia w rodzimym Zborze, które go wyłączyły z pożytecznej pracy. Brat Adam Ziemiński zmarł 1 sierpnia 1987 roku. Pozostał w naszej pamięci jako bardzo pracowity sługa, który wiernie szafował talentami,

jakimi obdarzył go nasz dobry Bóg i Pan Jezus Chrystus.

„Pamiętajcie na wodzów waszych, którzy wam mówili słowo Boże, których obcowania koniec upatrując naśladować wiary ich” – Hebr. 13:7 (BG).

spisał Józef Sygnowski

Redaktor Stefan Grudzień



Brat Stefan Grudzień urodził się 20 lipca 1926 roku w Chrzanowie jako trzeci z czterech synów Mikołaja Grudnia. Poświęcił się w maju 1949 roku, miesiąc przed tragiczną śmiercią ojca, zabitego przez zamachowców na konwencji w Zemborzycach.

Brat Stefan przez wiele lat usługiwał jako starszy zborowy w Chrzanowie, a także jako kaznodzieja międzyzborowy. Głosił Słowo Boże także poza granicami kraju: na Ukrainie, w Rumunii, Francji, Belgii, USA. Był organizatorem wyjazdu na I-szą Międzynarodową Konwencję B.P.Św w Kufstein w 1982 r., w czasie stanu wojennego w Polsce.

W latach 1986-88 brat Stefan kierował pracami Redakcji czasopisma „Na Straży”. Podjął on jedyną w Polsce próbę uruchomienia własnej braterskiej drukarni. Z Francji zostały sprowadzone maszyny, na których braciom w Białymstoku udało się wydrukować kilka pozycji wydawniczych, między innymi „Cienie Przybytku” oraz „Kalendarz Chrześcijanina”. Przez kilka lat własnymi siłami drukowaliśmy czasopismo „Na Straży”

oraz „Wędrownkę”, która początkowo była składana na pół elektronicznej maszynie z tego zestawu.

Brat Stefan był człowiekiem o silnych zasadach, zdecydowanych poglądach i łagodnym charakterze. Wielu z nas pamięta jego miękki, ciepły głos, który nie tężał nawet w konfliktowych sytuacjach. Był zwolennikiem rozwoju. Za jego kadencji z powodzeniem kontynuowane było zadanie ożywiania czasopisma „Na Straży”, nadawania mu otwartego charakteru, gdzie obok przedruków z angielskich czasopism początku ruchu Badaczy, mogły się w większym stopniu ukazywać artykuły pisane przez żyjących braci. Kierunek ten z niewielkimi tylko zmianami kontynuowany był także przez późniejszych redaktorów, aż do ukształtowania się obecnej formy czasopisma. Wielu z nas z pewnością dobrze pamięta wydane za jego kadencji trzy numery „Na Straży” z czarno-białą, nieco „powielaczową” okładką, które wzbudziły sporo emocji w społeczności. Gdy dzisiaj po latach kartkujemy te kilkadziesiąt stron, to wydaje się, że dobrze mieszczą się one w ogólnej logice rozwoju czasopisma „Na Straży”.

Mając zaledwie 66 lat brat Stefan uległ tragicznemu wypadkowi. Zbyt prędką śmierć pozbawiła nas jego duchowej aktywności, interesujących wykładów i organizacyjnej inwencji. Trudno czasami zrozumieć Boże drogi, ale ufamy Mu, bo przecież: „Pan jest, co dobrego w oczach jego, niech czyni”.

Redaktor Roman Rorata



Od roku 1986 pracę w Redakcji czasopisma „Na Straży” rozpoczął br. Roman Rorata. Na Konwencji Generalnej został wybrany do składu Kolegium Redakcyjnego wydawnictwa „Na Straży”, pełniąc jednocześnie od roku 1980 usługę kaznodziei objazdowego Zrzeszenia. Z perspektywy lat trudno nie zauważyć, że

to wejście w pracę redakcyjną było znaczącym etapem w działalności br. Roraty.

Ten dział pracy stał się wręcz jego wielką pasją, a to prawdopodobnie dlatego, że zamiłowanie do pisania było widoczne u niego od wielu lat. W czasach gdy były trudności w zdobywaniu literatury potrafił ręcznie przepisywać książki, jak choćby „Komentarz Biblijny”.

Z bardzo dużym zaangażowaniem przystąpił do pracy w Redakcji. W 1991 roku zostaje mu powierzone zadanie redaktora naczelnego wydawnictwa „Na Straży”. Wtedy w gronie rodziny pojawiły się wątpliwości. Przecież nie miał żadnego przygoto-

wania zawodowego, wykształcenia w tym kierunku. Czasy młodości, zawieruchy wojennej pozwoliły mu zdobyć tylko wykształcenie podstawowe. Czy poradzi sobie z tym zadaniem?

Z drugiej jednak strony znajomość uporczywości i konsekwentnego dążenia do wyznaczonych sobie celów pozwalała mieć umiarkowany optymizm, że jednak da sobie radę. Oczywiście tymi wątpliwościami z nim się nie dzieliliśmy.

Rozpoczęła się mozolna praca nad przygotowywaniem materiałów do czasopisma „Na Straży”, a także czasopisma skierowanego do młodzieży „Wędrówka”. Później przygotowaniem „Wędrówki” zajęli się inni bracia z Komitetu Redakcyjnego i przysyłali gotowe materiały do wydruku.

Brat Roman przepisywał artykuły na maszynie do pisania, rozsyłał do kontroli stylistycznej oraz do braci wybranych do oceny artykułów umieszczanych „Na Straży”. Trzeba było to czynić w kilku egzemplarzach, co zajmowało dużo czasu.

Praktycznie w dużej mierze wykonywał to sam i dlatego, gdy kładliśmy się spać, to było słychać stukot maszyny do pisania, a gdy wstawaliśmy rano – także było słychać pisanie. Zastanawialiśmy się: spać czy nie? Okazywało się, że tak, ale niezbyt długo. Zależne to było także od tego, czy zbliżał się już czas ukazania się czasopisma, bo terminowość w ukazywaniu się poszczególnych numerów była jego wielką troską.

I wreszcie przepisywanie na czysto do drukarni, co było także mozolną pracą, a to dlatego, że popełnienie drobnego błędu w pisaniu powodowało wyrzucenie do kosza już wykonanej pracy i rozpoczynanie od nowa. W tym czasie starał się też nie zaniedbywać pracy w usługach wśród braci. Wykonywał ponadto pewne prace w zakładzie fotograficznym, który założył przed wielu laty.

Przygotowane materiały przysyłał do drukarni. Współpracowano wtedy z różnymi drukarniami, między innymi z tą w Białymstoku, prowadzoną przez br. Leszka Kwaśnika. Jednak utrudnieniem w takiej współpracy była znaczna odległość. Ułatwieniem było rozpoczęcie współpracy z drukarnią w Biłgoraju, gdzie br. Rorata mieszkał. Postanowił spróbować i zgłosił się do drukarni miejscowej, dając zlecenie wydrukowania ulotek, które rozdajemy bezpłatnie. Właściciel, gdy zorientował się, jakiej będą treści, odmówił drukowania.

Jednak bardzo szybko nastąpiła zmiana właściciela drukarni i ten następny nie widział już żadnego problemu; mógł wykonywać taką usługę. Nie interesowała go treść, bo to zlecenie klienta. On ma tylko dobrze wykonać swą usługę. Rozpoczął się bardzo dobry okres współpracy z drukarnią Helvetica państwa Garbacz w Biłgoraju. Jeżeli pojawiał się jakiś problem, to br. Rorata jechał tam i na miejscu z właścicielami szukał rozwiązania. Zlecenie było wykonywane w terminie i dobrze.

Szybkimi krokami wkraczała era komputerów i trzeba było dla ułatwienia pracy wydawniczej sięgnąć i po ten najnowszy wynalazek. Pierwszy komputer został przekazany przez braci z USA, po który br. Roman pojechał do Francji wraz z br. Edwardem Pietrzykiem. Pojawił się pierwszy problem – otóż komputer ten był przystosowany do zasilania prądem o innych parametrach niż w Europie. Transformatory dostarczone wraz z nim szybko uległy awarii. Trzeba było zastosować inne, ale i to udało się rozwiązać. Teraz już pozostawało „tylko” przystąpienie do pracy na komputerze. No właśnie i to „tylko” stanowiło poważny problem dla kogoś, kto nie był do tego przygotowany. Br. Roman nie miał w tym kierunku ani wykształcenia, ani praktyki.

Rozpoczął niełatwą, mozolną pracę nad nauką obsługi komputera. Przekopywał się przez różną literaturę z tej dziedziny. Trudno było uwierzyć w to, że sobie z tym poradzi. Mówiliśmy otwarcie, że w wieku ponad 60 lat uczyć się pracy na komputerze to już za późno. To zadanie dla młodych, chłonnych umysłów, a nie dla niego.

Pierwsze komputery nie były zbyt przyjazne do nauki obsługi. Popełnienie drobnego błędu, przypadkowe naciśnięcie niewłaściwego klawisza powodowały skasowanie dużej ilości już wykonanej pracy.

Zdarzyło się to niejedną raz. Przychodził wtedy do zakładu i przez kilka nawet godzin tam pracował. Wynikało to z potrzeby oderwania się od komputera, od tego, co się nie udało. Lubił przebywać wśród ludzi, rozmawiać. Zawód fotografa, który wykonywał przez wiele lat, był dla niego przyjemnością.

Po takich chwilach relaksu dalej z uporem zasiadał do komputera i uczył się. Dużo pomógł w tym jeden z miejscowych informatyków – pan Zbigniew Machalek, który za niezbyt wielką odpłatnością pomagał w nauce. Niektóre materiały, jak się wydawało – bezpowrotnie utracone – dopomagał odzyskiwać, ale część rzeczywiście została utracona. Brat Roman opanował pracę na komputerze na tyle, że pozwoliło to na wielkie ułatwienie jego pracy wydawniczej. To było coś, w co chyba nikt nie wierzył, poza nim samym. Skończyło się pisanie na maszynie. Wystarczyło napisać w komputerze, wydrukować i przesłać do kontroli. Następnie nanosić poprawki w komputerze i przekazywać do drukarni. Szybko się okazało, że ten komputer jest za wolny i o małej pojemności. Brat-redaktor zakupił więc nowy, lepszy komputer, a co okazało się ważne, to fakt, że szybki rozwój w dziedzinie komputerów sprawił, że były one coraz bardziej przyjazne dla obsługujących. Dokupiono też drukarkę laserową, co dawało możliwość przekazywania materiałów na folii drukarskiej gotowych do wydruku.

Następnie przychodził czas wysyłki czasopism „Na Straży” i „Wędrówka”. I tym praktycznie zajmował się

on sam. Miał opracowany swój sposób wykonywania tej pracy i właściwie mogliśmy pomóc jedynie w taki sposób, by nie przeszkadzać, tzn. maksymalnie odciążać go od innych obowiązków.

Po jakimś czasie znowu trzeba było zmienić komputer, bo pojawiły się lepsze, no to zmienił. Zakupów tych dokonywał z własnych środków, nie chcąc obciążać Wydawnictwa tymi wydatkami. W tymże czasie zajął się przygotowaniem wydania komentarza do Objawienia poprzez zebranie istniejących już komentarzy do tej księgi.

Napisał też kilka broszur, między innymi „Izrael wśród narodów świata”, „Zbliźcie się do Boga”, „Wyżyny Bet-Awenu”.

Bracia znający język angielski dokonali nowego tłumaczenia „Wykładów Pisma Świętego” i zostało wznowione ich wydanie. Szczególnie Tom IV, ze względu na swoją treść, w poprzednim systemie nie mógł być wydany.

Rozwijająca się choroba serca zmusiła br. Roratę do zrezygnowania z przewodniczenia Komitetowi Redakcyjnemu w roku 1997. Na czele Komitetu rozpoczął pracę br. Piotr Krajcer.

Br. Roman planów miał jeszcze bardzo dużo. Między innymi chciał dokończyć pisanie komentarza do Proroctwa Ezechiela. Miał też i inne pomysły dotyczące działalności wydawniczej. Do ostatnich chwil swo-

jego życia siadał do komputera. Siły opadały jednak tak bardzo i szybko, że przejście do pomieszczenia, które uczynił swoim biurem pracy, stawało się nie lada wyczynem, po którym musiał długo odpoczywać. 24 grudnia 2000 roku bardzo osłabione serce przestało pracować. Brat Rorata miał wówczas 72 lata.

Przez okres 50 lat wielu braci w pracy wydawniczej wykonało wielką, mozolną pracę, za co należy im oddać uszanowanie. Na pewno tej pracy nie wykonują tylko dlatego, by takiego uszanowania oczekiwać. Zapewne uważali i dalej ci, którzy w dalszym ciągu tym się zajmują uważają, że skoro takie zadanie zostaje im powierzone, to należy je wykonać jak najlepiej. Takie są moje refleksje po tym, jak przez kilka lat miałem możliwość przypatrywania się tej pracy. Pan Bóg w każdym czasie widzi takich, którzy chcą pracować w danym kierunku, i im to zadanie powierza.

Powierzone talenty przynoszą określony urobek.

Czas, w którym na czele tej pracy, stał br. Roman Rorata, był z powodu przejścia na pracę na komputerach pewnym szczególnym etapem, który dziś kontynuują bracia młodszego pokolenia. Mnie okres ten uzmysłowił, jak wiele trudności i słabości można pokonać, jeżeli się ma określony cel i chce się go osiągnąć.

Henryk Głąb

